

Tragedia Hiszpanii

Rudolf Rocker



1937

Spis treści

Rola kapitału zagranicznego	3
Rola Niemiec i Włoch	5
Sytuacja przed rewolucją w Hiszpanii	7
Rola Anglii i Francji	8
Pod jarzmem obcych	10
Rola Rosji	13
Wielka transformacja Rosji i jej konsekwencje	15
Postawa partii komunistycznej w Hiszpanii	17
Komunistyczne UGT w Katalonii	19
Konstruktywna praca społeczna CNT i FAI	21
Moskiewska kampania kłamstw przeciw CNT	23
Walka przeciwko POUM	25
Gangsterski terroryzm i metody radzieckich czekistów w Hiszpanii	28
Cele służące dyktaturze	30
Postęp kontrrewolucji	31
Wstęp do majowych wydarzeń w Katalonii	33
Majowe wydarzenia w Katalonii	36
Przed nadchodzącymi wypadkami	39

Rola kapitału zagranicznego

19 lipca był rocznicą dnia, w którym grupa wojskowych awanturników powstała przeciw republikańskim rządów w Hiszpanii i z pomocą zewnętrznych wpływów i obcych oddziałów pogrążyła kraj w krwawej wojnie. Owa mordercza wojna pochłonęła dotąd prawie milion ofiar (w tym kobiety i dzieci) oraz przemieniła szerokie połacie kraju w pustynny ugór. Głębia tragedii polega na tym, iż nie jest to zwykła wojna domowa, lecz również arena zmagania obcych Hiszpanii mocarstw zalewających jej obszar. Dwa wrogie imperialne obozy walczyły o zasoby naturalne (mające dać im strategiczną przewagę nad przeciwnikiem) obcego kraju. Przebieg tej wojny, który dzieląc kraj na obóz rewolucyjny i kontrrewolucyjny, ma niewątpliwie wpływ na zmagania Hiszpanów w walce o niepodległość.

Nie można zrozumieć znaczenia tych wydarzeń bez dokładnego oszacowania siły i wpływów obcego kapitału zainwestowanego w Hiszpanii. Tłumaczy to, tak zwaną „neutralną politykę” Anglii i Francji, a zarazem wyjaśnia chłodny stosunek rządu Sowieckiej Rosji, którego nie zmienia nawet w obliczu krwawej tragedii narodu hiszpańskiego.

Kluczem do rozwiązania zagadki jest gospodarcza zależność pomiędzy rolnictwem a przemysłem w Hiszpanii. Jeśli chodzi o własność ziemi, to przed rewolucją grunty należały prawie wyłącznie do Hiszpanów, choć ich podział różnił się w zależności od części kraju. W wielu prowincjach, przeważnie na północy kraju, przeważającą większość stanowili niewielcy posiadacze ziemscy, w innych (np. Lewant i Katalonia) chłopci uprawiali ziemię na zasadzie dzierżawy - podczas gdy w Andaluzji i Estremadurze cały areał należał do kilku potężnych właścicieli ziemskich.

W przemyśle przeważają inne warunki. Podczas gdy handel detaliczny znajduje się głównie w rodzimych rękach, wielkie przedsiębiorstwa i najważniejsze inwestycje są prawie bez wyjątku kontrolowane przez obcy kapitał (w szczególności angielski).

Kapitał angielski jest silnie ulokowany w przemyśle metalurgii żelaza: kopalniach w okolicach Bilbao (pomimo, iż nominalnie są własnością Hiszpanów); niemal całkowitej kontroli, bogatego w złoża żelaza, okręgu Orconera; zakładach produkcyjnych Desirto oraz inwestycjach w wielu innych bogatych w żelazo regionach. Obsługa doków w Bilbao jest w większości kontrolowana przez angielskich kapitalistów (tu kolej przywozi rudy na wybrzeże). Hiszpańskie złoto odgrywa ogromną rolę w obecnym angielskim programie zbrojeniowym. Znamiennym faktem jest to, iż od rozpoczęcia faszystowskiego przewrotu do upadku Bilbao, eksport żelaza z tego portu prowadzony był wyłącznie do Anglii.

Przedsiębiorstwem odgrywającym poważną rolę w hiszpańskim górnictwie jest English Rio Tinto Company, które eksploatuje najbogatsze kopalnie miedzi w prowincji Huelva. Siedziba firmy, która zarządza kapitałem wysokości 3 750 000 funtów znajduje się w Londynie, a jej prezesem jest Sir Auckland C. Geddes. Przedsiębiorstwo zostało założone w 1873 roku i uzyskało od rządu hiszpańskiego bezterminową koncesję na eksploatację złóż. Rio Tinto Company posiada również bogate kopalnie siarki i żelaza - z 540 tysięcy ton produkowanej w ciągu roku przez Hiszpanię miedzi największa część pochodzi z obszaru Huelva. W kwietniu 1936 roku obszar ten został przejęty przez rebeliantów, lecz junta w specjal-

nym dekrete zapewniła Rio Tinto Company, że jej prawa nie zostaną naruszone i że miedź, potrzebna również armii faszystowskiej, będzie dostępna po cenie rynkowej.

Pośród właścicieli Rio Tinto Company znajdujemy rodzinę Rothshildów, która ma udziały w wielu innych, dużych inwestycjach przemysłowych w Hiszpanii, przykładowo w wielu liniach kolejowych, z których najważniejszą jest linia Madryt-Saragossa. Lecz Rothshildowie są najbardziej finansowo zaangażowani w bogate kopalnie rtęci w Almaden w prowincji Ciudad Real, którym nie równają się żadne inne złoża na świecie. Hiszpania jest największym producentem rtęci, podczas gdy Włochy zajmują drugą pozycję, a Stany Zjednoczone trzecią. Rtęć jest jednym z najniezbędniejszych czynników w przemyśle zbrojeniowym. Mając to na uwadze można zrozumieć dlaczego Hiszpania jest tak ważnym obszarem dla innych mocarstw.

Kapitał angielski jest również mocno zaangażowany w hiszpański przemysł aluminiowy oraz w ogromną ilość przedsięwzięć przemysłowych związanych z budownictwem kolejowym i konstrukcją maszyn. Szeroko znana firma Vickers-Armstrong ma swoje udziały w „Sociedad Espanola de Construcccion Naval” (Hiszpańskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Okrętowej), w „International Paint Comp.” oraz w hiszpańskim przemyśle zbrojeniowym. Znając te fakty można łatwo zrozumieć niewyobrażalną sympatię londyńskiej prasy dla hiszpańskiej camarilli.

Innym ważnym przedsiębiorstwem w hiszpańskim przemyśle jest „Societe Minerere et Metallurgique de Penarroja” (Górnictwo i Metalurgiczne Przedsiębiorstwo Penarroja), którego siedziba znajduje się w Paryżu i zarządza kapitałem wysokości 309 375 000 franków. Zostało ono założone w 1881 roku i posiada koncesję rządu hiszpańskiego do roku 2003. Prezesem przedsiębiorstwa jest Charles Emile Hurteau, znany jako czołowy przedstawiciel kapitalistycznej grupy Mirabaud i będący blisko związany z francuskim przemysłem zbrojeniowym. Managerami tej grupy są: Frederic Ledoux, mający udziały w wielu inwestycjach w Hiszpanii oraz dr Aufschlager - jeden z najbardziej znanych przedstawicieli niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Wśród dyrektorów tej organizacji znajduje się wielu znanych europejskich potentatów finansowych: Pierre Mirabaud (były szef Banque de France), baron Robert Rothschild, Charles Cahen - szwagier barona Antoniego de Rothschild, Humbert de Wendel (dyrektor „Banque de l' Union Parisienne” i międzynarodowej Suez Canal Company), Włoch - hrabia Er-rico San Martino di Valperga, oraz dwóch Hiszpanów - hrabia Ramonones i markiz Villamejor, którzy znajdują się pośród najbogatszych ludzi tego kraju.

Kompania posiada monopol na użytkowanie wielu kopalń i przyległej do nich infrastruktury oraz silnie inwestuje w przemysł miedzi. Przedsiębiorstwo zyskało złą sławę podczas wojny światowej, gdy parlament francuski ustalił, iż cała miedź produkowana w Penarroja będzie zarezerwowana dla Niemiec, podczas gdy najbardziej prominentni przedstawiciele przedsiębiorstwa uchodzili za wzór francuskiego patriotyzmu. Cóż - biznes to biznes.

To tylko mały wycinek z listy zainteresowań obcego kapitału Hiszpanią. Przykładów jest więcej. Powszechnie wiadomo, iż wymianą linii telefonicznej w Madrycie zajmują się Amerykanie, w Barcelonie natomiast telekomunikacja jest pod kontrolą udziałowców brytyjskich. Długo zabraloby wyczerpanie tego tematu. Nas interesuje tylko ukazanie wagi

ogromnego wpływu obcego kapitału inwestowanego w Hiszpanii, by uzyskać jasny obraz ostatnich wydarzeń mających miejsce w tym nieszczęśliwym kraju.

Zrozumiałe jest, że obcy kapitał gorliwie interesuje się przebiegiem i rozwojem sytuacji na hiszpańskiej scenie politycznej. Tylko tu możemy znaleźć odpowiedź na pytanie: kto prowokuje generałów do buntu i nie posiadając własnych zasobów naturalnych jest najżywiej zainteresowany ciągłością mordów dokonywanych przez tych generałów na własnym narodzie. Senor Juan March, najbogatszy człowiek w Hiszpanii, pomimo silnych związków z obcym kapitałem nie byłby w stanie dokonać tego sam. Każdy, kto był dobrze poinformowany w wewnętrznej sytuacji Hiszpanii dobrze wiedział skąd pochodziły pieniądze. Nie było tajemnicą, że każdy obcy inwestor był zainteresowany wspieraniem spisku, by zgasić rewolucyjny ruch robotniczy, który rozszerzał się coraz bardziej i który mógł zagrozić nawet hiszpańskim monopolom. Oczywiście inwestorów nie obchodziło kto będzie sprawował władzę w Hiszpanii. Interesowało ich wyłącznie bezpieczeństwo ulokowanego kapitału i byli gotowi wspierać każdy rząd gwarantujący realizację ich potrzeb.

Gdyby te wydarzenia miały miejsce przed wojną, rząd angielski, z pewnością, nie wahałby się otwarcie pomóc rebelianckim generałom – co często czynił w przeszłości.

Rola Niemiec i Włoch

Wojna światowa, z jej nieuniknionymi konsekwencjami ekonomicznymi i politycznymi, wytworzyła nową sytuację polityczną w Europie, którą dodatkowo skomplikowały zwycięstwa faszyzmu we Włoszech i w Niemczech. Faszyzm, nie tylko zapoczątkował władzę i wpływy militarne establishmentu, lecz również ożywił stare, imperialne tradycje, których zwolennicy bezustannie wypatrywali sprzymierzeńców umożliwiających im rozprzęganie tej idei oraz skutecznie przewyciężyć opozycję Anglii i Francji. Nowe wsparcie dla imperialistów okazało się być idealne, gdyż faszyci, absolutnie nie dbając o stare formy dyplomatyczne ani o poważne traktaty i nie obawiając się łamania własnych obietnic, ciężko pozyskiwali sprzymierzeńców.

Naturalnym było, że obfite złoża żelaza, miedzi, cynku, rtęci, siarki, magnezu i innych minerałów w Hiszpanii rozbudzą chciwość krajów faszystowskich. Nie było tajemnicą, że Anglia nie była jeszcze przygotowana do nowej wojny, a Francja nie mogła jej prowadzić bez angielskiej pomocy, więc Hitler i Mussolini święcili tryumfy i zyskiwali największe profity z takiej sytuacji.

Wiadomo było, że Włochy i Niemcy nie tylko były informowane o każdym szczególe planowanego powstania faszystowskiego, lecz mogły również dowolnie kierować wydarzeniami, by wprowadzać Anglię i Francję w błąd. Generał Sanjurjo, mózg faszystowskiej konspiracji, który z początku stał się ofiarą własnego, zdradzieckiego postępowania, na krótko przed wydarzeniami w Hiszpanii złożył wizytę zarówno Hitlerowi jak i Mussolinemu i jasnym było, iż rozmowy w Berlinie i Rzymie nie dotyczyły zaplanowania wspólnego pikniku.

Gdyby nie niemiecki i włoski faszyzm, przewrót w Hiszpanii nie przysporzyłby rządowi angielskiemu bólów głowy. Dyktatura wojskowa lub ewentualny powrót do monarchii byłby nawet mile widziany przez sprytnych polityków znad Tamizy, po tym jak słabe republikańskie rządy, nękane ciągłymi kłopotami udowodniły, że nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa politycznego dla brytyjskiego kapitału. W Londynie przyzwyczajono się do twierdzenia, że żadne ważniejsze zmiany w Hiszpanii czy Portugalii nie mogą zajść bez zgody lub postanowień angielskiego rządu. Oba te kraje dawno temu straciły swoją polityczną i ekonomiczną niezależność i nie odgrywały żadnego znaczenia na europejskiej mapie politycznej. Mimo tego Anglicy pomogliby Franco, by rzucił swój naród, a zwłaszcza prawo, na kolana dostarczając niezbędnych gwarancji ciągłości brytyjskich interesów.

Lecz dziś sprawy mają się inaczej. Za Franco stoją polityczne żądania Hitlera i Mussoliniego, którzy walczą o prawa do hiszpańskich zasobów mineralnych oraz objęcie w posiadanie strategicznych punktów militarnych na Morzu Śródziemnym. Jak na złość, ku wielkiemu zaskoczeniu Anglii, Mussolini otwarcie ogłosił, że Morze Śródziemne stanie się Morzem Włoskim (cesarska idea - Mare Nostrum «tłum»). W Anglii nie łatwo zapomina się takie rzeczy. W takich warunkach zwycięstwo Franco byłoby nie tylko poważnym zagrożeniem dla brytyjskiego monopolu w Hiszpanii, lecz również, przy odpowiednich warunkach, mogłoby stać się niebezpieczne dla Imperium Brytyjskiego.

W Londynie wiadano, że oświadczenia wygłaszane przez Franco, z coraz większym natężeniem, mówiące o tym, iż Hiszpania odda Mussoliniemu Baleary oraz, pod pewnymi warunkami, może ofiarować Niemcom i Włochom punkty strategiczne w Maroku za udzieloną pomoc, nie były czczą gadaniną. Anglicy doskonale wiedzą, kto również, używając wszystkich swoich wpływów, wspiera anty-brytyjskie tendencje narodowościowe u Arabów w Egipcie i Palestynie, by przysporzyć Anglii więcej problemów na Bliskim Wschodzie.

To, że Franco jest silniej zorientowany na Niemcy i Włochy niż na Anglię i Francję również nie ulega wątpliwości. Hiszpańska camarilla zaplanowała rewoltę w porozumieniu z Hitlerem i Mussolinim i rozpoczęła ją z ich pomocą. Poza tym była intelektualnie i emocjonalnie znacznie bliżej związana z dwoma państwami faszystowskimi z powodu jej rzeczywistego powinowactwa z ich reakcyjnymi cechami oraz brutalnym barbarzyństwem metod. Franco, wsparty przez Niemcy i Włochy, święcił tryumfy w starciu z Anglią i Francją, a jednocześnie zapewnił sobie komfort posługiwania się językiem jakiego nigdy wcześniej nie używano w Hiszpanii w stosunku do europejskich mocarstw.

Rząd brytyjski musiał zrozumieć powagę tych wydarzeń. Gdyby Londyn wcześniej był pewny, że przegrana Franco doprowadzi tylko do wzmocnienia republiki burżuazyjnej, od początku podjąłby inne kroki. Nie pozwoliłby, poprzez oczywiste ustępstwa, stać się Hitlerowi i Mussoliniemu coraz bardziej bezczelnymi w ich żądaniach i doprowadziłby te dyktatury do punktu, z którego nie ma wyjścia, ponieważ prestiż takich rządów zależy wyłącznie od indywidualnych sukcesów dyktatora.

Lecz faszystowska rewolta w Hiszpanii wyzwoliła w ludności również siły socjalrewolucyjne, które kłębiły się w nich od wielu lat i wybuchły teraz nagle - niestety przedwcześnie. Hiszpania dojrzała do rewolucji. Jak na ironię, stary, skorumpowany

reżim monarchistyczny, który wcześniej nie był w stanie przeprowadzić najmniejszej reformy, głosił, że rewolucja musi pociągnąć za sobą zmiany społeczne.

Sytuacja przed rewolucją w Hiszpanii

Republika przez kilka lat zdążyła zawieść zaufanie narodu. Niekonsekwencja republikańskich polityków i ich strach przed podejmowaniem jakichkolwiek znaczących zmian, który doprowadził do silnych przetasowań wśród starych, reakcyjnych grup; systematyczne prześladowania ruchu robotniczego (prowadzone ze szczególną brutalnością przeciw CNT - Confederación Nacional del Trabajo - Krajowej Konfederacji Pracy, anarcho-syndykalnym robotniczym związkowi, spośród których od 8 do 9 tysięcy członków było wtrąconych do więzienia), krwawe zajścia w Pasajes, Jerrica, Burriana, Epila, Arnedo i Casas Viejas i ponad wszystko krwawe stłumienie powstania w Asturii w październiku 1934 roku, przez wojsko, doprowadziło Hiszpanów do stanu obrzydzenia republiką, która była dla nich tylko nową fasadą skrywającą te same, mroczne siły.

Faktycznie, klerykalne i monarchistyczne siły zaczęły coraz mocniej dochodzić do głosu - uparcie próbując ponownie zjednoczyć swoich rozproszonych zwolenników, by odzyskać utracone pozycje. W efekcie, po upadku rządu Samper'a w październiku 1934, trzech członków „Katolickiej Akcji Powszechnej”, założonej przez faszystę - Gila Robles'a, zostało członkami nowego gabinetu Lerroux'a. Wszyscy wiedzieli do czego dążono i że nie mogło być mowy o parlamentarnym rozwiązaniu politycznych i socjalnych problemów. Natychmiastową konsekwencją tej sytuacji było powstanie w Asturii, a jego okrutne stłumienie, całkowicie łamiące wszelkie humanitarne zasady, dolało tylko oliwy do ognia i zwiększyło przepaść pomiędzy rządem a narodem.

Otwarty bunt nigdy nie mógłby osiągnąć sukcesu gdyby nie ludzie skupieni w CNT i FAI - Federación Anarquista Iberica - Anarchistycznej Federacji Iberyjskiej. Co było możliwe w Niemczech, było nie do pomyślenia w Hiszpanii. Podstawy tych działań znajdujemy w rewolucyjnym i wolnościowym charakterze ruchów robotniczych i chłopskich, które do tej pory skutecznie przeciwstawiają się wszelkiej reakcji. W kilka miesięcy po wypadkach w Asturii, przez Hiszpanię przetoczyła się kolejna fala rewolucyjna, która także miała swój wpływ na wybory w lutym 1936 roku.

Zwycięstwo, tak zwanego „Frontu Powszechnego” nie wynikało z braku zaufania do republiki, lecz było świadectwem, że masy nie oddadzą bez walki pola ruchom reakcyjnym dążącym do przywrócenia monarchii. To, iż wybory nie przyniosą efektywnych rozwiązań i że konflikt, pomiędzy siłami rewolucyjnymi a kontrrewolucyjnymi, przeniesie się poza parlament, było wiadome wszystkim. Bardzo szybko okazało się, że siły reakcji nie pogodziły się z przegraną i były przygotowane do rozwiązań siłowych. Otwarty apel deputowanego monarchistów, Calvo Soletó, skierowany do przywódców wojskowych o obalenie republiki był pierwszym ruchem kładącym cień na wszystkie dalsze wydarzenia.

Dziś powszechnie wiadomo, że prezydent Azana znał zamiary generałów, lecz gabinet nie ruszył palcem, by zapobiec zbliżającemu się zagrożeniu. Tak jak rząd republikański

(ze swoim niezdecydowaniem) w 1932 był odpowiedzialny za przewrót wojskowy Sanjurjo, tak teraz rząd frontu powszechnego zezwolił oddziałom wojskowym snuć swoje militarne plany nie podejmując żadnych kroków, by się im przeciwstawić. Gdy pierwsze wieści o powstaniu w Maroku dotarły do Hiszpanii, rząd odbierał funkcje Ministra Wojny generałowi Mola. Lecz było już za późno - Mola właśnie prowadził swoje oddziały na Madryt, by zadać ostateczny cios republice.

Te wszystkie zamierzenia były dobrze znane. Antyfaszystowska prasa, a w szczególności dzienniki redagowane przez CNT, często ostrzegały przed zbliżającym się niebezpieczeństwem, lecz rząd z beczelną frywolnością, puszczał wszystkie wzmianki mimo uszu. Po wybuchu faszystowskiej rewolty w Barcelonie heroiczny opór CNT i FAI doprowadził do jej zdławienia. Łatwo jest zrozumieć, że katalońscy robotnicy, po odparciu niespodziewanego ataku, nie mogli zatrzymać się w połowie drogi, jeśli nie chcieli być wystawieni na to samo niebezpieczeństwo przy najbliższej sposobności. Następstwem tego była kolektywizacja ziemi i przejęcie fabryk przez syndykaty robotnicze. Te zmiany, zainicjowane przez CNT i FAI, zostały wprowadzone w Aragonii i Lewancie. I tak rewolta faszystów pchnęła Hiszpanię na drogę rewolucji socjalnej.

To właśnie te wydarzenia napawały zagranicznych inwestorów głębokim niepokojem o przyszłość ich monopolu. Jeśli rewolta generałów przeciw własnemu narodowi byłaby sprawą wyłącznie hiszpańską, rząd brytyjski nie wahałby się bronić interesów własnego kapitału w Hiszpanii - tak długo jak osiągnano zamierzone cele, dyplomacja brytyjska nie przejmowała się walką z katem.

Rola Anglii i Francji

Polityka Hitlera i Mussoliniego postawiła konserwatywny rząd angielski w trudnej sytuacji. Kompletna porażka Franco spowodowałaby rozwój rozpoczętej rekonstrukcji socjalnej w Hiszpanii. Zdecydowane zwycięstwo Franco, biorąc pod uwagę wszelkie przesłanki, rysowało się jeszcze bardziej katastrofalnie i ogromnie wzmocniłoby pozycję Niemiec i Włoch. Zwycięstwo mogłoby okazać się nawet groźniejsze od zmian społecznych, które doprowadziłyby do innego koncesjonowania przemysłu, by zapobiec starciom obcych kapitałów. Z drugiej strony pociągałoby za sobą konsekwencje polityczne o nieprzewidywalnym zakresie. Hitler, w swoim wystąpieniu w Wurtzburgu zaznaczył, iż Niemcy są żywo zainteresowane zwycięstwem Franco, gdyż pilnie potrzebują hiszpańskiej rudy do kontynuowania planu czteroletniego. Ta część wypowiedzi, w oficjalnym raporcie, została mocno zatuszowana, by załagodzić złe wrażenie w Anglii - choć i tak wszyscy wiedzieli o co toczyła się gra. Burzliwa debata na temat sytuacji w Hiszpanii w Niższej Izbie Parlamentu Brytyjskiego była tego wyraźnym przykładem. W 1935 roku Niemcy otrzymały ogromne dostawy rud żelaza i miedzi z Hiszpanii, lecz przygotowania militarne w Anglii poważnie ograniczyły możliwości dostarczania ich z tego źródła.

Włochy, o ile to w ogóle możliwe, były jeszcze bardziej zainteresowane naturalnymi zasobami w Hiszpanii. Produkcja żelaza i stali we Włoszech wynosi obecnie milion ton, a

aktualne zapotrzebowanie w tym samym przedziale czasowym wynosi 3 miliony ton - deficyt musi być pokrywany przez import. W Hiszpanii roczna produkcja wynosi 7 ton. W tych okolicznościach łatwo zrozumieć dlaczego, Mussoliniemu musi cieknąć ślinka, gdy patrzy na bogatą w żelazo Baskonię.

Walka europejskich mocarstw w Hiszpanii toczy się nie tylko o jej zasoby mineralne, lecz także o ważniejsze sprawy. Zwycięstwo Franco oddałoby Hiszpanię pod władanie Niemiec i Włoch, stwarzając wielkie zagrożenie dla Anglii i Francji. Zdominowanie hiszpańskich wybrzeży przez połączone floty Niemiec i Włoch oraz ich swobodny dostęp do lotnisk odciąłby Francję od jej kolonii i poważnie zagroziłby transportowi wojsk z północnej Afryki w przypadku wojny (o ile w ogóle dopuszczono by do jakichkolwiek transportów). Poza tym fakt posiadania kol lejnego odcinka granicy, za którą znajdują się faszyci znacznie utrudniałby Francji obronę.

Dla Anglii strategiczne położenie Gibraltaru straciłoby całkowicie swoje znaczenie. Dominacja Anglii w basenie Morza Śródziemnego go zostałaby znacznie ograniczona, a hegemonia na Bliskim Wschodzie pozbawiona podstaw. Egipt, Palestyna, Irak i nawet Indie byłyby bezpośrednio zagrożone, a nacjonalistyczna propaganda prowadzona w tych krajach przez Włochów dokończyłaby dzieła. W Anglii długo ni zapomni się Mussoliniemu jego przemówienia do Libijczyków, w którym przedstawiał siebie jako obrońcę ruchu arabskiego i islamu.

W tym świetle należy rozpatrywać stosunek Anglii do kwestii hiszpańskiej. Tak zwana „neutralna polityka” dyplomatów angielskich i francuskich może się wydawać nierozsądna tylko dla osób, które postrzegają obecne zmagania między mocarstwami jedynie na płaszczyźnie ab trakcyjnych problemów jakimi są faszyzm i demokracja. Kogoś, kto jest wystarczająco naiwny, by uważać poczynania rządów Anglii i Francji za krótkowzroczne i ślepe ta sytuacja może przyprawić o ból głowy, ale nigdy nie dojrzy on sedna sprawy.

Chwytliwe słówka jak: demokracja i faszyzm prawdopodobnie odegrają swoją rolę w nadchodzącej wojnie, tak samo, jak pusty slogan „wojna demokracji przeciw pruskiemu militarystom” sprawdził się wojnie światowej. To, że carat rosyjski stał wtedy po stronie „politycznej demokracji” wydawało się podejrzane nawet dla najbardziej naiwnych.

Nie, konserwatywni potentaci znad Tamizy nie są ani ślepi ani wolno myślący. Ten, kto tak twierdzi oszukuje samego siebie i innych dowodząc, że on sam jest ślepy na zaistniałe fakty. Ci ludzie naprawdę bardzo dobrze wiedzą co robią. Mogą mylić się w ocenie lub zostać zaskoczeni przez fakty, które przerosły analizy sieci dyplomatycznej - w bezpardonowej grze dyktatorów jest to równie nieobliczalne jak rewolucja, która ma swoje własne prawa - ale z pewnością nie są ślepi.

Taktyką dyplomacji angielskiej zawsze było przeciwstawianie jednej potęgi przeciw drugiej, by podtrzymać swoją hegemonię na kontynencie. Ta taktyka była determinowana światową pozycją Imperium Brytyjskiego. Anglia mogła sprawować kontrolę nad swoimi koloniami tylko tak długo, jak była w stanie zapewnić ochronę obszarom rozproszonym na wszystkich kontynentach, czego mogła dokonywać do czasu, gdy jej prestiż w Europie pozostawał nienaruszony.

Tak długo, jak morze dostarczało naturalnej obrony i angielskie wybrzeże bronione było przez silną flotę, imperialiści angielscy mogli być spokojni o swoją dominującą pozycję w Europie. Co więcej, ogromna przewaga ekonomiczna państwa dawała politykom niezbędne środki do wywierania nacisków na kraje kontynentu, powstrzymując silną, anty-brytyjską koalicję. Napoleon miał sposobność doświadczenia sił tych powiązań na własnej skórze. Lecz teraz, poprzez podbój powietrza i wielki rozwój nowoczesnej technologii wojennej, stary układ zmienia się całkowicie, a inwazja na Wyspy, w przypadku połączenia mocarstw na kontynencie, wydaje się zupełnie realna.

Z tego powodu Anglia jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek zależna od silnych aliansów, by oprzeć się rosnącemu zagrożeniu. W tych warunkach przywódcy angielscy nie przejmują się wyborem sojuszników, o ile spełniają oni wytyczone im zadania. Właśnie dlatego cała angielska polityka zagraniczna, od czasu wojny światowej, od Sir John'a Simon'a do Anthon'ego Eden'a, była zwykłym sabotowaniem „Ligi Narodów”, co pozwalało być otwartym na przymierza, które dawałyby największe korzyści w danych warunkach.

Angielscy dyplomaci prowadzili taką samą politykę wobec wydarzeń w Hiszpanii, posługując się Francją i Prusami do swoich celów. Z jednej strony, uniemożliwili zwycięstwo rewolucji społecznej w Hiszpanii, z drugiej dostarczali rządowi w Walencji wystarczającego wsparcia, by zapobiec szybkiemu zwycięstwu Franco, co w tamtym momencie dawałoby ogromne wzmocnienie Niemcom i Włochom. W interesie Anglii i Francji jest to, by ta wojna trwała do momentu, w którym mogłaby być zakończona kompromisem nie dającym żadnej ze stron możliwości dyktowania warunków pokoju.

Im dłużej trwa wojna, tym trudniej Hitlerowi i Mussoliniemu wspomagać Franco a zasoby materialne tych dwóch państw będą maleć osłabiając Włochy i Niemcy przed wojną światową. Dobrze wiadomo że rozwój ekonomiczny we Włoszech i w Niemczech prowadzi, z ciągle rosnącą prędkością, do nieuniknionej katastrofy. Franco zaś, jest całkowicie zależny od dwóch faszystowskich krajów, o ile nie przyjmuje tajnych propozycji wysuwanych przez Anglię i Francję. Dziś Franco żąda od swoich sojuszników 125 tysięcy ludzi, 500 samolotów, 50 baterii artyleryjskich i odpowiedniej ilości czołgów, by móc rozpocząć nową ofensywę na Madryt oraz na froncie terulskim. Bitwa o Bilbao kosztowała go 20 tysięcy ludzi i 20 % zasobów militarnych.

Nawet jeśli Niemcy i Włochy wyświadczą mu nowe przysługi, nie zmieni to ogólnej sytuacji. Anglia i Francja wezmą wtedy rząd w Walencji pod swoje skrzydła, by odzyskać nadzarpniętą równowagę. Ofensywa lojalistów, która zawiązała się na froncie madryckim i południowym, tuż po upadku Bilbao, jest na to najlepszym dowodem.

Pod jarzmem obcych

Podczas tej szachowej rozgrywki w Hiszpanii angielscy dyplomaci robili wszystko co możliwe, by uniknąć wojny światowej, na którą nie byli jeszcze gotowi. Skrycie tolerowali bezczelność Hitlera i Mussoliniego, co może się dla wielu wydać niezrozumiałe, lecz nawet na chwilę nie tracili swojego celu z oczu. Anglicy byli gotowi osiągnąć pokój „za każdą cenę”,

jak to wyraził Minister Spraw Zagranicznych - Eden, lecz mieli również świadomość jak daleko mogą się posunąć w tej niebezpiecznej grze. Przemowa Chamberlain'a do swoich wyborców w Birmingham 3 czerwca i przemowa Eden' a tego samego dnia w Coughlan rozwiała ostatnie wątpliwości.

Obie mowy tyczyły się Hitlera i Mussoliniego i obie niczego nie wyjaśniały. Eden stwierdził, że Anglia, w żaden sposób, nie interesuje się systemem sprawowania władzy w Hiszpanii, ale niezwłocznie dodał: „Co nie oznacza, iż nie jesteśmy zainteresowani brytyjskimi inwestycjami na ziemi hiszpańskiej, czy też jej morskimi granicami w związku z ekonomicznym znaczeniem komunikacji wzdłuż wybrzeża”. Brytyjski Minister Spraw Zagranicznych nie pozostawił wątpliwości, że Anglia nie chętna jest przyznać jakiegokolwiek europejskiej sile dominującą pozycję w basenie Morza Śródziemnego, co z pewnością zagroziłoby brytyjskiej hegemonii na Bliskim Wschodzie. Nie znaczy to też, że rząd, w razie ostatecznej potrzeby nie jest zdeterminowany przystąpić do wojny broniąc interesów Imperium.

Nie jest tajemnicą, że Anglia wywierała wielką presję na rząd hiszpański, by w odpowiednim czasie skłócić go z Franco. Był to jedyny sposób, by skłonić Franco do porzucenia wpływów Niemiec i Włoch oraz przyjęcia pokoju na warunkach proponowanych przez Anglię i Francję. Dla tych celów anglo-francuska dyplomacja utrzymywała kontakty z obiema stronami, a w całej Hiszpanii roilo się od zagranicznych agentów agitujących konieczność ugody. Gdy upadek Madrytu wydawał się nieunikniony agenci dotarli nawet do generała Miaja, kusząc go propozycją wojskowej dyktatury, gdyż dla zagranicznych dyplomatów wydawał się on być odpowiednią osobą do objęcia władzy. Miaja z sobie tylko znanych powodów, odrzucił propozycję.

Wszystkie te manewry nie pozostawały nieznane dla hiszpański rewolucjonistów. Codzienna prasa CNT i inne organy frontu antyfaszystowskiego przynajmniej raz na tydzień ujawniały potajemne działania obcych dyplomatów i ich popleczników w Hiszpanii. Wielkie, graniczne, burżuazyjne dzienniki dokładały wszelkich starań, by porozumienie z faszystami wydawało się sprzyjające dla wszystkich, niezdecydowanych elementów w Hiszpanii. Nawet ogromna konserwatywna gazeta „Le Temps”, podczas kryzysu rządu w Walencji, napisała otwarcie:

„Nie ulega kwestii, iż pewne elementy frontu antyfaszystowskiego skłonne zgodzić się na pojednawcze rady zza Pirenejów. Upadek Madrytu i jego polityczne konsekwencje mogą być tylko korzystne dla utworzenia koalicyjnego rządu lewicowych republikanów i socjalistów pokroju Prieto. Taki rząd będzie bardziej otwarty na propozycje obustronnej ugody oraz będzie lepiej służył republikańskiej Hiszpanii niż ta beznadziejna wojna.”

Zmuszenie do ustąpienia gabinetu Caballero i przejęcie rządu przez burżuazyjno-komunistyczny gabinet Negrina, co nastąpiło po długim czasie, ukazuje, jak znakomicie wydawcy „Le Temps” byli poi formowani. Parlamentarzyści w Londynie i Paryżu zrozumieli, że na szedł ich czas, a rząd Negrina zapewni im podstawy do spokojne realizowania swoich planów. Wiadomo, że Anglia użyła baskijskie rządu, by rozpocząć negocjacje z Franco. Uważano, że tym sposobem będzie można ochronić upadek Bilbao, gdzie angielskie interesy ekonomiczne były najpoważniej zagrożone. Fakt, iż te negocjacje nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, spowodowany był żywym zainteresowaniem

Hitlera i Mussoliniego baskijskimi złożami żelaza, co dawało im mocne karty w rozgrywce przeciwko Anglii. Decydująca rola włoskich oddziałów i niemieckiego lotnictwa w bitwie pod Bilbao ukazują jak ważny dla Niemiec i Włoch był podbój tego miasta. To nie Franc lecz niemiecki generał Faupel zdobył Bilbao. Wbrew życzeniom Anglii i Francji koniec wojny został jeszcze raz odłożony na nie znany termin.

Celem angielskich i francuskich polityków było i jest przedłużenie wojny do pierwszego momentu, w którym poprzez porozumienie pomiędzy konserwatywnymi kołami lojalistów a Franco będą mogli zmusić Hiszpanię do uformowania rządu, który będzie respektował odwieczne przywileje Anglii i będzie wystarczająco silny, by chronić obcy kapitał przed atakami „ekstremistów”. Ekstremistami, w tym wypadku, są ogromne masy hiszpańskich robotników i chłopów, a zwłaszcza organizacje CNT i FAI, które ogłosiły, że zwycięski koniec wojny nastąpi wtedy, gdy przyniesie on ze sobą rewolucję socjalną i kompletną transformację warunków życiowych. Ta sytuacja stała się zagrożeniem, które napawało rząd angielski niepokojem, gdyż przy wysiłkach robotników i chłopów, przewrót nabierał namacalną formę. Eliminacja zagrożenia stała się najważniejszym celem Anglików. By to osiągnąć, Torysi otwarcie popierali propozycję Winstona Churchila, który opowiedział się za wprowadzeniem pięcioletniej „neutralnej” dyktatury dla uspokojenia kraju, aby później „oczekiwać prawdopodobnej odbudowy instytucji parlamentarnych”

Hiszpański lud pracujący i chłopci wiedzieli, z własnych doświadczeń, co takie „uspokojenie” oznacza. Potwornie stłumione rewolty w Asturii w październiku 1934 roku oraz okropne, faszystowskie masakry, które wznęciły rozruchy w Saragóssie, Sewilli, Badajoz, Maladze i wielu innych miastach, których ofiarami stało się tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, są zbyt jasnymi dowodami, by można je było kiedykolwiek zapomnieć. W Hiszpanii wiadomo co oznacza termin „neutralna dyktatura”.

Horror wychwalanego kapitalistycznego porządku można wyrazić tymi słowami: Bez żalu i pozbawiony cech ludzkich kroczy po trupach mas, by zapewnić brutalne prawa eksploracji i poświęca dobro milionów na rzecz chciwych interesów skromnych mniejszości. Hiszpania jest dzisiaj ofiarą imperialistycznych mocarstw, które zwalczają własne różnice na plecach narodu hiszpańskiego i bez żadnych moralnych zahamowań popychają w ruinę cały kraj, w którym, tak naprawdę, nie mają czego szukać. Bez ingerencji obcych państw, faszystowska rewolta zostałaby stłumiona w przeciągu kilku tygodni, gdyż miała ona przeciwko sobie przytłaczającą większość narodu hiszpańskiego.

Obcy tyrani, jak Hitler i Mussolini, którzy zamienili własne kraje w intelektualne pustynie i cmentarze wolności, dostarczyli katom Hiszpanii środków do prowadzenia wojny i zduszenia własnych ludzi, „wielkie demokracje” Europy związały ręce narodowi hiszpańskiemu i wystawiły miliony istnień ludzkich na wszelkie okropieństwa masowych mordów. Robią to, by pewnego dnia wykorzystać bezprzykładowy heroizm Hiszpanów do własnych celów. Rząd Stalina, natomiast, chętni służy imperialnym mocarstwom i czyni z siebie obrońcę kontrrewolucji stając naprzeciw masom Hiszpańskich robotników i chłopów.

To już po raz trzeci obce rządy wtrącają, się z użyciem siły, walki Hiszpanów o prawa człowieka wspomagając kontrrewolucję stojącą na przeszkodzie wyzwoleniu ludności. W 1823 roku inwazja armii francuskiej zmiażdżyła hiszpański liberalizm i zawiodła Riego na

szubienicę, przekazując kraj godnej potępienia tyranii jednego z najkrwawszych despotów jaki kiedykolwiek zasiadał na tronie. W 1874 roku angielskie i pruskie okręty pozwoliły generałowi Pavia stłamsić pierwszą w Hiszpanii republikę. Dziś odgrywa się identyczne przedstawienie, lec na dużo większą skalę.

Rola Rosji

To, że Anglia i Francja podeszły z respektem do wojny w Hiszpanii nie powinno dziwić nikogo, kto głęboko rozważa przyczyny leżące wśród stosunków społecznych. Oba kraje ą ustrojami kapitalistycznymi, których wewnętrzna i zagraniczna polityka zdeterminowana jest zasadami, które każą postrzegać jedynie korzyści ekonomiczne. to staje się przekleństwem obecnego systemu społecznego, którego "logika" czyni spustoszenie na każdym stopniu rozwoju. Największe siły polityczne nigdy nie kierowały się, na pierwszym miejscu, zasadami etyki, z przypuszczenia, że ich reprezentanci są obecnie bardziej wrażliwi, bo mają na uwadze równość społeczną i wielkie aspiracje humanitarne, byłoby niewybaczalną ułudą.

Postawa rządu radzieckiego wobec kwestii hiszpańskiej ma ogromne znaczenie. Nie mamy jakichkolwiek złudzeń. Od samego początku przewidzieliśmy nieuniknione skutki dyktatury bolszewickiej, a późniejszy rozwój wydarzeń w Rosji potwierdził tylko wcześniejsze przypuszczenia. Tak zwana "dyktatura proletariatu", w której naiwni widzieli drogę do całkowitego socjalizmu pod dominacją Stalina rozwinęła się w przerażający despotyzm nie pozostający w tyle za faszyzm, a w wielu demonach przewyższający go despotyzm, który z krwawą brutalnością, dławi wszelkie objawy wolności i obchodzi się z ludzkim życiem jak z martwymi przedmiotami.

Na nieszczęście, początkowo, tylko nieliczni prawidłowo ocenili wydarzenia w Rosji; nawet teraz, w każdym kraju są setki tysięcy osób, które są kompletnie ślepe na radzieckie wydarzenia. Nie mówimy o wynajętych, służalczych skrybach pracujących dla radzieckiego rządu, którzy z kamiennymi twarzami bronią największych zbrodni rosyjskich autokratów i na komendę wyniosą pod niebiosa to, co jeszcze wczoraj leżało w błocie. Myślimy o setkach tysięcy uczciwych, lecz na nieszczęście ślepych, ludzi. Ich fanatyczny stosunek do pracy i brak reakcji na doniesienia światowe może doprowadzić do brutalnej eksterminacji wolności i ludzkiej godności.

Dzisiejszy brak reakcji wyraża się w politycznych systemach sprawowania władzy, której żywymi symbolami są tyrani z pod znaku Hitlera, Mussoliniego czy Stalina. Ich siła polega na ślepej wierze mas, która usprawiedliwia każde okrucieństwo jest popełniane tylko na jedynie właściwej stronie, z drugiej strony potępiając wszystko co narusza prawa człowieka. Jest to dyktatura niedorzeczności, która ani nie postrzega, ani nie respektuje opinii innych. Ten ślepy fanatyzm, który węszy zamachy na nieomylność dyktatura w każdym krytycznym osądzie, jest kolejnym z powodów dla których masy nie są w stanie dostrzec wielkiej politycznej transformacji, która zachodzi w Rosji od czasów Lenina. Zmia-

ny te doprowadziły do tego, że teraz sławi się rzeczy, które zaledwie kilka lat temu były postrzegane jako "kontrrewolucja" i "zdrada proletariatu".

Naszym celem nie jest przeciwstawianie Lenina Stalinowi, co wielu robi dzisiaj zrywając kontakty z Moskwą i przyjmując do swoich krajów, jako uchodźców, kolejnych komunistycznych opozycjonistów. Lenin, Trocki i wszyscy inni, którzy stali się ofiarami stalinowskiego reżimu, byli przecież jego prekursorami. Przygotowali fundament, na którym mógł powstać stalinizm. Ten, kto postrzega wolność jako "burżuazyjny przywilej", kto broni hipokryzji, oszustw i przebiegłości jako dopuszczalnych instrumentów polityki, co otwarcie czynił Lenin, niszczy wszystkie etyczne więzy międzyludzkie i niweczy zaufanie towarzysza do towarzysza. Wielka transformacja, której dokonał Stalin była tylko logiczną konsekwencją działań jego poprzedników. Dziś te zmiany partii komunistycznych poza jej granicami. Partie te stały się niczym innym, jak narzędziami radzieckiej polityki zagranicznej. Tej prawy dowiadujemy się w zaskakująco jasny sposób przypatrując się stosunkowi rządu Stalina do kwestii Hiszpańskiej.

Podczas pierwszych trzech miesięcy powstania faszystowskiego prasa radziecka prawie nie przejmowała się opisami szczegółów wydarzeń w Hiszpanii. Stalin, zaś, był zajęty stawianiem swoich byłych towarzyszy po murem, systematycznie likwidując starą partię komunistyczną w Rosji. Gdyby Stalinowi naprawdę zależało przyjąć Hiszpanom z pomocą w ich desperackich walkach z hordami Franco, najlepszą ku temu okazję miał w pierwszych miesiącach wojny. Walczący w tym czasie byli prawie bezbronni stając do konfrontacji z uzbrojonymi po zęby oddziałami wyposażonymi przez faszyzm niemiecki i włoski we wszystkie dostępne środki. Irun i San Sebastian wpadły tylko dlatego, że ich obrońcom brakowało uzbrojenia, by móc kontynuować swój heroiczny opór. Jeśli Franco nie był w stanie przejąć kontroli, nad Hiszpanią, jak to wcześniej zakładał, to stało się to nie dzięki Rosji, lecz ten jest doceniany przez wszystkich i któremu nie zaprzeczyła nawet prasa wierna Franco.

Pierwszą interwencją Rosji w sprawy hiszpańskie było podpisanie tak zwanego "Paktu o neutralności", który został sporządzony jedynie dla zapewnienia ciągłości imperialnych interesów Anglii i Francji. Wydźwięk moralny tego paktu jest taki, że z jednej strony pozwolił on na objęcie rządów przez Front Ludowy, równocześnie pozwalając zbuntowanym generałom, którzy wcześniej dopuścili się zbrodni na republice, na obalenie go siłą. Gdy komunistyczna partia we Francji, jako pierwsza podniosła krzyk napiętnowując pakt, Leon Blum zwrócił uwagę, że Rosja jako pierwsza podpisała pakt, co każe wszelkie zarzuty o zdradę przypisywać najpierw Stalinowi,

Z tego powodu Niemcy próbowały wszelkimi sposobami doprowadzić do zerwania sojuszu i wywierały polityczną presję na Francję. Rosja, świadoma tego zagrożenia, czyniła wszelkie wysiłki, by zneutralizować politykę Hitlera stając się nawet sędzią w imperialistycznych sporach pomiędzy Anglią i Francją. To nie osławiony klasowy interes proletariatu, lecz interes radzieckiego rządu doprowadził do wytworzenia takiego stanowiska. Anglia i Francja mogły teraz używać Rosji jako karty przetargowej przeciw ambicjom Hitlera i Mussoliniego i same mogły kontynuować własne plany, których celem było niedocieczenie do ostatecznej wygranej Franco i zarazem blokowanie rewolucji społecznej w Hiszpanii.

Komuniści w innych krajach nie mogli oczywiście zobaczyć tych politycznych rozgrywek i byli zadowoleni, gdyż Rosja, od czasu do czasu, posyłała małe zapasy broni lojalistom. Nie mogli oni wiedzieć, że było to czynione za zgodą Francji i Anglii, które zgadzały się na to wspieranie tylko do rozmiarów, które były zgodne z ich celami. Rząd radziecki nie dostarczył Hiszpanom nawet jednego magazynku, który nie byłby słono opłacony złotem rządu w Walencji.

Rosji nie było na rękę posyłanie statków wypełnionych bronią, a jej tajni agenci oraz oficjalni przedstawiciele w Madrycie, Walencji i Barcelonie pracowali, by powiększyć rozłam wśród frontu antyfaszystowskiego. Wywierali również presję na rząd hiszpański, by był bardziej przychylny dyplomacji anglo-francuskiej. Rząd stalinowski rozmyślnie umacniał działania kapitalistów oraz ruchy podjęte przez mocarstwa mające na celu zablokowanie wysiłków chłopów i robotników w uzyskiwaniu wolności.

Anglia i Francja nie mogły wymarzyć sobie lepszego agenta. Tam gdzie ich własne wysiłki spotykały się z uzasadnioną nieufnością, rosyjscy agenci mogli operować publicznie, gdyż nikt nie przypuszczał, że "Ojczyzna proletariatu dopuści się tak wielkiej zdrady sprawy ludzi pracy". Zupełnie szczerze członek parlamentu, McGovern, na ostatnim posiedzeniu Niezależnej Partii Pracy Wielkiej Brytanii stwierdził:

"Klasa pracująca w Hiszpanii nie tylko musiała przeciwstawić się siłom Franco, włoskim i niemieckim, lecz również lepiej zorganizowanym działaniom rządzącej klasy brytyjskiej. Wielki brytyjski biznes zgrupowany jest przy Franco. Bez wątpienia Rosja dała cenną pomoc Hiszpanom, lecz jej nigdy nie powinna towarzyszyć polityczna dominacja. Wstydem było, iż pomoc militarna miała zdominować wszystkie polityczne ruchy w Hiszpanii."

Wielka transformacja Rosji i jej konsekwencje

Zarówno jeśli chodzi o politykę wewnętrzną jak i zewnętrzną Rosja stoi obiema nogami na gruncie kontrrewolucji. Stalin zorganizował swój Termidor by pozbyć się ostatnich przedstawicieli starego bolszewizmu, którzy mogliby w jakikolwiek sposób zagrażać jego planom. Kulminacja tych planów nastąpiła wraz z porzuceniem politycznych pryncypiów starej Komunistycznej Partii Rosji, zastępując ją swoistym rodzajem sowieckiej arystokracji, która utworzyła nową biurokratyczną machinerię wolną od wszystkich starych elementów czyniąca chłopów i robotników podatnych na swoją dominację. Tak zwana "konstytucja demokratyczna" - największa farsa jaką świat kiedykolwiek widział, służy jedynie jako woal dla intencji rosyjskich autokratów.

Zmiana rosyjskiej dyktatury musi mieć wpływ na postawę zagranicznych partii. Nastąpił tu radykalny zwrot w prawo i to, że dziś komunistyczne partie są adwokatami spraw, które zaledwie kilka lat temu były brutalnie tępione, może dostrzec nawet ślepiec. Lecz głębsze przyczyny tych zmian, które są sprzeczne z zasadami Lenina i "starej partii", pozostają nieznane dla większości.

Gdy Lenin wystąpił ze swymi 21 postulatami, by zjednoczyć partie komunistyczne z całego świata w jeden organizm, który byłby ślepo posłuszny rozkazom z moskiewskiej centra-

li, miał już jasno sprecyzowane cele. chciał nadawać ton ruchom proletariackim w każdym kraju oraz przestrzegać ich przed koalicjami z burżuazją z tzw. mienszewikami. W jakimkolwiek kraju rozwinęła by się rewolucja, zadaniem klas robotniczych było natychmiastowe przejęcie władzy politycznej we własne ręce i wprowadzenie systemu opierającego się o wzorzec sowieckiej Rosji - ekskorporacja ziemi i fabryk bez wchodzenia w kompromisy z jakąkolwiek inną frakcją. Co więcej, Rosję stać było na popieranie takich działań zarówno na płaszczyźnie moralnej jak i finansowej.

Nie naszym zadaniem jest sądzić o słuszności takiej taktyki; nas interesują fakty, które pokazują, iż pomiędzy obecnymi działaniami Stalina, a jego poprzednikami nie ma punktów wspólnych, a raczej, że różnią się one między sobą jak ogień i woda. Ta taktyka Lenina przyniosła kompletny rozłam w dużych partiach socjalistycznych za granicą, a ich przywódcy byli zwalczani przez Moskwę i napiętnowani przez prasę jako "zdraycy proletariatu". Na przykład w Niemczech, gdzie Socjaldemokracja uważała, iż niezbędna jest konsolidacja wewnętrzna i zewnętrzna republiki, przed wprowadzeniem reform społecznych, mających na celu doprowadzenie do socjalizmu, wszystkie posunięcia rządu były zwalczane przez komunistów różnymi środkami i z fanatyczną wręcz zaciętością. Następcy socjaldemokratów nazwani zostali socjalfaszystami, a każdy komunista w Niemczech był głęboko przekonany, że w porównaniu z Partią Socjalistyczną. Hitler był mniejszy złem. Słowo "mienszewizm" zaczęło oznaczać zdradę klasy pracującej, a z punktu widzenia komunistów "mienszewik" był wrogiem publicznym numer jeden, którego należało zwalczać wszystkimi dostępnymi środkami.

A dziś? Wszystko, co zaledwie kilka lat temu było bezgranicznie potępiane przez Międzynarodówkę Komunistyczną, dla Stalina i jemu podobnych jest teraz szczytem politycznej rozwagi. Stalin stał się piewcą, niegdyś nienawidzonego, mienszewizmu i próbuje wprowadzić go w świat burżuazji. Można sprzeczać się, czy zrozumienie przez Stalina niemożliwości obrony starych zasad i wytyczenie nowego kursu jest jakimkolwiek krokiem naprzód. Byłoby to trafne, gdyby w końcu zdecydowali się respektować opinię innych i zaprzestali odgrywania roli czerwonych popów. Jednak pod tym względem dokonały się najmniejsze zmiany.

Stalin, który dzisiaj robi daleko idące ustępstwa najpłytszym reformistom i obrońcom burżuazji, przemienił Rosję w ogromną rzeźnię prześladując swoich prawdziwych lub wyimaginowanych wrogów z bezlitosną obsesją orientalnego despoty. Ten sam człowiek, który wspomaga dziś interesy swoich imperialnych sojuszników w Hiszpanii i broni burżuazyjnej republiki przed Hiszpańskimi robotnikami i chłopami, ma nędznych, wynajętych skrybów, którzy bezwstydnie tarzają w błocie heroicznych bohaterów z CNT i FAI, najbardziej odczuwających skutki tej wojny. Ten sam człowiek, który okrzyknął się pełnomocnikiem tzw. Zjednoczonego Frontu, dziś, z cyniczną rozwagą, niszczy front antyfaszystowski w Hiszpanii, by w interesie zagranicznych kapitalistów, móc zaatakować hiszpańską rewolucję ciosem w plecy.

Postawa partii komunistycznej w Hiszpanii

Podczas pierwszych trzech miesięcy walki o wolność, gdy Rosja nie interesowała się w ogóle Hiszpanią, rewolucja socjalna rozprzestrzeniała się z wielką siłą z Katalonii na wszystkie obszary kraju ni będące pod władaniem wroga. Chłopi uczynili się właścicielami ziem' a robotnicy właścicielami fabryk i sami przystąpili do socjalizacji produkcji nie czekając na polityczne dekrety. Rozpoczęli pracę z wrodzonym oddaniem i ogromnym poczuciem odpowiedzialności (budowania) nowej Hiszpanii oraz skończenia, raz na zawsze, z krwawym niebezpieczeństwem faszyzmu. Podczas gdy osoby zdolne do walki podążały na front robotnicy i chłopi pozostali na miejscach próbując wprowadzić nowy ład społeczny torując drogę socjalizmowi. Stan faktyczny zmienił się, jeśli nie od razu, to bardzo gwałtownie, gdy na scenie politycznej pojawiła się Rosja rozsyłając swoich oficjalnych przedstawicieli do Madrytu i Barcelony by rozpoczęli potajemne grzebanie w interesach Anglii i Francji. Skoro Hiszpania od samego początku za sprawą osławionego paktu o neutralności została pozbawiona możliwości importowania broni rosyjscy agenci mieli relatywnie łatwe zadanie wymuszając swoje warunki na rządach w Madrycie i Walencji. Sprawę ułatwiali dodatkowo burżuazyjni Republikańscy i prawe skrzydło partii socjalistycznej, które słabo radziły sobie z posunięciami robotników i chłopów i tolerowały je tylko dlatego, iż miały mnóstwo własnych kłopotów.

Komuniści po otrzymaniu rozkazów z Moskwy od razu przystali do prawego skrzydła. Ci, którzy uprzednio nigdy nie mówili wystarczająco pogardliwie o CNT i Anarchistach z powodu „małostkowo burżuazyjnych” tendencji, nagle okazali się być obrońcami hiszpańskiej burżuazji w walce przeciw robotnikom. Nagle po wydarzeniach lipcowych 1936 roku partia komunistyczna przedstawiła slogan: Za republikę! Przeciw socjalizmowi! A już 8 Sierpnia tego samego roku deputowany komunistyczny Hernandez bez pardonowo zaatakował CNT w Madrycie w związku z przejęciem fabryk przez syndykaty robotnicze i zadeklarował, że po pokonaniu Franco pokaże anarchistom gdzie jest ich miejsce.

Zagranicznym komunistom wmawiano, iż ich hiszpańscy towarzysze nie biorą udziału w uspołecznianiu ziemi i fabryk, gdyż muszą oni najpierw wygrać wojnę, by móc myśleć o wprowadzeniu socjalizmu. W rzeczywistości partia komunistyczna w Hiszpanii jedynie wprowadza w życie rozkazy z Moskwy i na ich podstawie odwleka w nieskończoność proklamację socjalizmu tylko dlatego, że nie jest to w zgodzie z imperialistycznymi interesami sojuszników Stalina. Wszelkie wątpliwości rozwiały słowa Santiago Carillo, jednego z najbardziej wpływowych członków Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Hiszpanii:

„Walczymy dziś o demokratyczną republikę i nie wstydzimy się tego. Walczymy z faszyzmem, z obcymi najeźdźcami, ale nie walczymy o sprawę rewolucji socjalnej. Ludzie, którzy mówią, że powinniśmy o nią walczyć twierdzą, iż nasza walka o demokrację jest tylko pretekstem ukrywającym nasze prawdziwe cele. Nie, nie przeprowadzamy żadnych manewrów taktycznych ani nie mamy żadnych ukrytych zamiarów wobec hiszpańskiej władzy i światowej demokracji. Walczymy z pełną odpowiedzialnością o republikę demokratyczną, która trwać będzie długo po pokonaniu faszyzmu. Każda inna postawa nie tylko sprzyjałaby zwycięstwu faszystów, lecz nawet przyczyniłaby się do

przeszczepienia idei faszystowskich na grunt burżuazyjno-demokratyczny. A przecież faszyci deklarowali, iż pod żadnymi pozorami nie będą tolerować dyktatury proletariatu w naszym kraju.”

Ci sami ludzie, którzy poświęcają się z tak podejrzliwym zapalem obronie burżuazyjno-demokratycznego świata przed faszyzmem i którzy nie znajdują słów by zapewnić, tak zwany, demokratyczny świat o szczerości swych intencji, nie interesowali się gdy ich metody obracały Węgry, Niemcy i inne kraje w ruinę i tworzyły grunt dla faszyzmu. Jeśli wypadki w Hiszpanii obiorą inny kurs to stanie się tak tylko dlatego, że Rosja jest mocno powiązana z imperialnymi ambicjami Francji i Anglii. By utrzymać ten alians Rosyjskie władze dopuszczają się świadomej zdrady hiszpańskich robotników i chłopów.

Dla tak szlachetnego celu agenci sowieckiej dyplomacji pracuje pod najwyższą presją stosując, budzącą odrazę, politykę Machiavellego, która najpełniej rozkwitła w Rosji pod znakiem dyktatury i która później posłużyła za wzór Hitlerowi i Mussoliniemu. Nie ma innej formy sprawowania władzy tak sprzyjającej rozpadowi zasad moralnego postępowania jak dyktatura, która tłumi z brutalnością każdy szczeń objaw społecznego niezadowolenia, zmieniając wszystkich ludzi w stado głupkowato-mądrych niewolników. W tej sytuacji, potęgowanej strachem, fałszem, obłudą, morderstwami politycznymi i niesławnym systemem donosicielstwa, który czyni moralną cnotę ze szpiegowania oddziałującej nawet na intymność rodziny, wrodzone zaufanie człowieka do człowieka jest niepewne, a moralna odpowiedzialność za innych jest tłumiona w załączku.

Aż do czerwcowych wydarzeń ostatniego roku partia komunistyczna bojaźliwie nie odgrywała żadnej roli w Hiszpanii. Liczyła sobie w sumie, około trzy tysiące członków. Jej cele były obce dla zwykłych ludzi i nie miała żadnych perspektyw na stanie się partią masy robotniczo-chłopskiej. W Hiszpanii to związki zawodowe, a nie partie, odgrywały najważniejszą rolę w ruchu robotniczym. Z tego powodu partii socjalistyczna nie była w stanie rozwinąć się poza Madrytem i potocznie mówiono o niej „partia mikroskopijna” (el partido microscopico) do czasu, gdy organizacja UGT - „Unión General de Trabajadores” - „Powszechny Związek Pracujących”, powoli zaczynała uzyskiwać poparcie w ogromnych okręgach przemysłowych północy i kilku okręgach rolniczych Andaluzji i Estremadury.

Dlatego hiszpańscy komuniści zaczęli, z pomocą tajnych służb działających w partyjnych i związkowych organizacjach socjalistów, zdobywać pozycję, której nigdy nie osiągnęliby pod swoimi własnymi barwami. W ten sposób udało im się przechwycić kilka związków UGT w Madrycie, Walencji, Madrycie i w kilku innych miejscach, choć nie mieli żadnego wpływu na większość robotników skupionych wokół UGT, a lokalne organizacje silnej CNT były dla nich zupełnie niedostępne.

Stalinowcom w Katalonii, gdzie socjaliści i ich związkowe odpowiedniki - UGT przed faszystowskimi zamieszkami nie odgrywały żadnej roli, udało się za pomocą sloganów Zjednoczonego Frontu oszukać partię socjalistyczną tworząc PSUĆ - „Partido Socialista Unido de Cataluna” - Zjednoczoną Partię Socjalistyczną Katalonii, która wkrótce wstąpiła do Trzeciej Międzynarodówki. PSUĆ pod socjalistycznym płaszczykiem głosiła hasła moskiewskie. Wraz z pojawieniem się oficjeli z Moskwy podziemie rozpoczęło działania, a to czego jeszcze nie umiano było nauczać przez panów Rosenberga w Madrycie i Antonowa - Owsienko w Barcelonie.

W każdym kraju w Europie i Ameryce istnieją setki tak zwanych „neutralnych” organizacji spełniających rolę kamuflażu w grze, w której za sznurki pociąga z poza sceny Moskwa. Istnieje również mnóstwo dobrze znanych periodyków, które posiadając przez wiele lat liberalne tradycje teraz są pod całkowitym wpływem Moskwy. Ta sama godna pogardy gra rozgrywa się teraz w Hiszpanii. Rosyjskie insynuacje znajdują posłuch wśród burżuazji i prawego skrzydła socjalistów i stają się bardziej słyszalne pośród nacjonalistów i w rządzie Caballero w Walencji.

Komunistyczne UGT w Katalonii

Agenci Moskwy skupili się teraz, ponad wszystkim, na powiększaniu zaplecza. Tworzyli organizacje, które miały być później użyte przeciw CNT, a nawet przeciwko UGT. Na długo przed wydarzeniami czerwcowymi CNT czyniła starania o zjednoczenie z robotnikami skupionymi przy UGT. Po stłumieniu faszystowskiej rewolty w Katalonii liderzy CNT zabrali się z całą energią do tego przedsięwzięcia, widząc w jedności jedyną możliwość ostatecznego rozprawienia się z faszyzmem i stworzenie podstaw dla rozwoju nowego życia natchnionego wolnością i duchem socjalizmu. Wystarczy wziąć jakikolwiek dziennik czy tygodnik CNT lub FAI by przekonać się, iż nie mamy tu do czynienia z pustymi frazesami profesjonalnych demagogów, lecz z wyrażaniem opinii inspirowanej najwyższymi motywami. Dowodem szczerości tych motywów są prawdziwe i słuszne słowa służące zjednoczeniu.

Agenci Rosji poszukują wszelkich środków by zniweczyć wysiłki zorganizowania wspólnego frontu robotniczego, gdyż postrzegają go jako największe zagrożenie dla ich planów. Pomimo ich kreciej roboty w fabrykach i regionach rolniczych nastroje pomiędzy CNT i UGT stawały się coraz bardziej przyjazne, a związek pomiędzy nimi wzmacniał się przez walkę ze wspólnym wrogiem i trudami codziennego życia. Ta współpraca była szczególnie widoczna w Asturii, Kastylii, Andaluzji i Lewancie, gdzie wpływ partii politycznych był niewielki.

Sytuacja w Katalonii, a w szczególności w Barcelonie, gdzie UGT dotychczas nigdy nie liczyła sobie więcej niż kilka tysięcy członków, rysowała się zupełnie inaczej. Osobliwa zmiana zaszła po wydarzeniach czerwcowych. Potrzeba przynależności do organizacji związkowej zaskoczyła nawet tych, którzy wcześniej nie mieli z tym nic wspólnego, czy nawet byli temu przeciwni. W okresie po pokonaniu faszystów, kiedy zbrojne patrole związków robotniczych pilnowały bezpieczeństwa publicznego, związkowa karta członkowska odgrywała znaczącą rolę i służyła jej właścicielowi jako przepustka.

Stało się tak, że tysiące skromnych przedsiębiorców, handlowców, lokalnych polityków, właścicieli salonów, urzędników itd. kłębiło się w agendach UGT. Popularność związków wzrosła po oświadczeniu PSUĆ (politycznych zwierzchników UGT w Katalonii), iż są oni przeciwko uspołecznieniu środków produkcji. Stąd UGT w Katalonii stała się pożądaną organizacją dla wszystkich elementów reakcyjnych zainteresowanych przywróceniem starego porządku.

Stalinowcy, właściwi twórcy tej sytuacji, mówią dzisiaj swoim łatwowiernym naśladowcom za granicą, że UGT posiada 450 000 członków w samej Katalonii. To jest oczywiście jedno z wielu propagandowych kłamstw spreparowanych pod czujnym okiem Moskwy. W ten sposób starają się spowodować by ludność zapomniała, że za katalońskim oddziałem CNT stoi milion zorganizowanych pracowników, którzy są kręgosłupem hiszpańskiego ruchu robotniczego. Wciąż nie uważa się by UGT była zagrożeniem dla CNT w Katalonii i nie zauważa się, że pod protekcją rządu Negrina w Walencji stała się śmiertelnym zagrożeniem dla ekonomicznych i politycznych osiągnięć klasy robotniczej w Hiszpanii. Jednakże komuniści hiszpańscy nie wspominają, iż obecna UGT w Katalonii nie jest już organizacją robotniczą, a jedynie narzędziem burżuazyjnych elementów, które dążą za wszelką cenę do rozszerzenia kontrrewolucji.

Najważniejszą częścią katalońskiej UGT jest obecnie GEPCI - Stowarzyszenie Pomniejszych Przemysłowców i Handlarzy, które wcześniej znajdowało się pośród najgorętszych przeciwników zorganizowanego ruchu robotniczego będąc dzisiaj najbardziej lojalnym sojusznikiem komunistycznej PSUC. Centralne biuro tej organizacji mieści się w siedzibie Katalońskiej Izby Tekstylno-Zbożowej, Calle Santa Ana, nr 2. Co więcej, prezesem tak zwanych „robotników tekstylnych” jest nikt inny jak Senor Gurri, były prezydent Katalońskiego Związku Przemysłowców Odzieżowych. Znajdujemy tu również Senora Fargas’a, uprzednio znanego jako najbogatszego i najbardziej brutalnego z przemysłowców Barcelony, z którym CNT toczyła wiele sporów. Poza nimi znajdujemy tu wiele dobrze znanych osobistości ze starego świata przemysłowców Barcelony, takich jak Senor Armengol i innych, którzy prowadzą bujne życie pod skrzydłami stalinowców z UGT. To ci ludzie oskarżają dziś, w kraju i za granicą, CNT o „zdradę interesów proletariatu”, a ich nieprzejednana nienawiść skierowana jest przeciwko każdemu kto przeciwstawia się wprowadzeniu starego, kapitalistycznego porządku.

W innych częściach kraju, jak na przykład w Lewancie, stalinowcy dokonali przeglądu cieszących się złą sławą „sindicatos libres”, w których, za dyktatury Primo de Riverry, umieszczano nazwiska najbardziej zdeprawowanego elementu, by wykorzystać ich do brudnej roboty przemysłowców. To spośród ich szeregów pochodzą tak zwani „pistoleros”, których zadaniem było zastraszanie robotników za pomocą zabójstw i innych okropnych zbrodni. Ci bandyci są teraz najwartościowszymi sprzymierzeńcami hiszpańskich stalinowców.

Po zapewnieniu sobie tym sposobem niezbędnego zaplecza w kraju, komuniści rozpoczęli regularną krucjatę przeciw wszystkim osiągnięciom robotników i chłopów, a w szczególności rozpoczęli bojkot tych fabryk i obszarów rolniczych, które były zorganizowane na sposób syndykatów CNT i starej UGT. Dla tych ludzi wszystko co wprowadzało rozłam, realizując plan ich panów, było dobre. To oni w przeciągu jednej nocy zapomnieli o swoich starych zasadach śpiewając, w każdym możliwym języku, pieśni Zjednoczonego Frontu i to oni, poprzez swoje nikczemne intrygi, zniszczyli front antyfaszystowski w Hiszpanii.

Konstruktywna praca społeczna CNT i FAI

Socjaliści wszystkich szkół, szczerzy liberałowie i burżuazja antyfaszystowska, która miała możliwość śledzenia na gorąco cudowne powstawanie nowego porządku socjalnego, mają tylko jedno zdanie na temat kreatywnych umiejętności CNT składając jej pracownikom wyrazy najszczerzego uznania. Nikt nie mógł powstrzymać się od wychwalania wrodzonej inteligencji, dalekowzroczności i rozwagi, a ponad wszystko, bezprzykładnej tolerancji, z którą pracownicy CNT przeprowadzali swoje trudne zadanie. W taki właśnie sposób wypowiedział się o tym szwajcarski socjalista, wykładowca Uniwersytetu w Genewie, profesor Andres Oltmares:

„W samym środku wojny domowej anarchiści dowiedli, iż są najwyższej klasy organizatorami politycznymi. Rozpalali w każdym wymagane poczucie odpowiedzialności i wiedzieli jak, poprzez elokwentne apele, utrzymywać przy życiu duch poświęcenia dla dobra ogółu ludności. Jako socjaldemokrata mówię to z wewnętrzną radością i szczerym podziwem wydarzeń w Katalonii. Antykapitalistyczna transformacja miała tu miejsce bez uciekania się do dyktatury. Członkowie syndykatów są swoimi własnymi panami i sami dbają o produkcję i dystrybucję produktów pracy z pomocą ekspertów technicznych, do których mają zaufanie. Entuzjazm pracowników jest tak wielki, iż gardzą oni korzyściami osobistymi dbając jedynie o dobro ogółu”.

Mówiąc o zaadaptowaniu przemysłu na potrzeby wojny, profesor Oltmares stwierdza, że w kwestii organizacji katalońskie syndykaty pracownicze „w siedem miesięcy osiągnęły to, co Francja w czternaście po wybuchu pierwszej wojny światowej”. Mogłoby również dodać: oraz to, czego Rosja nie była w stanie osiągnąć po dwóch latach dyktatury bolszewickiej.

Ogromna ilość podobnych relacji, sporządzanych przez bezpartyjnych i szczerych obserwatorów, ukazywała się w prasie wszystkich krajów z wyjątkiem Rosji i krajów faszystowskich. Nawet spoglądając na CNT z punktu widzenia światowej filozofii nie można odmówić uznania bezgranicznemu poświęceniu i budującemu duchowi jego członków. Lecz nie tylko socjaliści i uczciwi korespondenci burżuazyjnych gazet byli zmuszeni zauważyć znaczenie tych faktów; nawet panu Antonowi – Owsiejence, konsulowi rosyjskiemu w Barcelonie, nie udało się uniknąć podzielenia tych poglądów. Stąd, w wywiadzie z korespondentem „Manchester Guardian” opublikowanym 22 grudnia 1936, czytamy:

„Konsul, oczywiście, zaprzeczył ogólnie znanym faktom ingerencji rządu sowieckiego w wewnętrzną politykę Katalonii. W tym samym czasie wyraził wielki podziw dla katalońskich robotników, szczególnie dla anarcho-syndykalistów”.

„Trzeźwość katalońskich robotników zaskoczyła i zadowoliła sowieckiego konsula nie mniej niż wyjątkowo zdrowy rozsądek i adaptacja do rzeczywistości. Odwołując się do sytuacji stwierdził, że w Petersburgu w 1917 powinno było się zatopić wszystkie pałacowe piwnice chcąc chronić naród przed pijaństwem. Owsiejenko był zdumiony podczas wizytowania fabryki nieopodal Barcelony, która była nie tylko odbudowana po nalotach, lecz również utrzymywana w doskonałym stanie przez komitety pracownicze”.

„Ruch anarchistyczny, zaznaczył sowiecki przedstawiciel, posiadał swoje korzenie w katalońskiej klasie robotniczej, lecz jego główni przedstawiciele zdumiewająco dobrze orientowali się w potrzebach zaistniałej sytuacji... Ich siła jest nieporównywalna do żadnej organizacji anarchistycznej w

żadnym innym kraju. Pomimo pewnego fanatyzmu, typowy robotnik CNT był zainteresowany pracą w przyzwoitych warunkach i na tej podstawie walczyłby na śmierć z faszyzmem”.

„Konsul nie ma wątpliwości, iż robotnicy mogą odbudować wyniszczoną gospodarkę, a ich samodzielna praca w porcie i w fabrykach dowodzi, że są w stanie sami nią kierować. Był zaskoczony faktem, że kryzys polityczny w Katalonii rozwiązano w dwa dni z minimalnym zakłóceniem porządku publicznego”.

Od tamtego czasu upłynęło siedem miesięcy. Wtedy należało być ostrożnym by nie onieśmielać robotników i chłopów, gdyż, pomimo, iż wiedzieli bardzo dobrze jak walczyć i budować, nie mieli oni doświadczenia w zwodniczej sztuce dyplomacji. Ich całe życie toczyło się w świecie, gdzie słowo człowieka było jego słowem, a ludzkie zaufanie nie zeszło na psy, jak to się stało w bolszewickiej Rosji.

To, że zdecydowane wyrażenia rosyjskiego konsula nigdy nie były szczere pokazują kolejne wydarzenia w Hiszpanii. To on, jako pierwszy, miał rzucić piach w oczy robotników hiszpańskich i z całego świata, zwodząc ich oświadczeniami, w które sam nie wierzył. Jeżeli można coś zarzucić przywódcom CNT-FAI, to tylko to, że darzyli tych fałszywych „braci” większym zaufaniem niż na to zasługiwali i że pod presją tak beznadziejnej sytuacji pozwolili sobie na wyznania, które później okazały się dla nich tragiczne. Dopingowani wielkim sentymentem, nie docenili potężnych, ukrytych machinacji tajemnego wroga, który dzisiaj jest większym zagrożeniem niż prawdziwy faszyzm. Fakt, iż rosyjska prasa, ze zrozumiałych powodów, nigdy nie wspomniała choćby słówkiem o dokonaniach hiszpańskich chłopów i robotników na płaszczyźnie przeobrażeń społecznych, a które rosyjski konsul w Barcelonie „podziwiał” tak bardzo, mówi sam za siebie.

Ataki stalinowców były wymierzone nie tylko przeciw tym wysiłkom, lecz również przeciw całemu stanowi rzeczy w Hiszpanii po wydarzeniach czerwca 1936. To oni zapalczywie namawiali rząd do zamiany patroli pracowniczych przez policję; to oni odgrywali rolę obrońców klasy średniej, by później zbuntować ją przeciw robotnikom; to on zasugerowali rządowi w Walencji cenzurę prasy pod Rosyjskim nadzorem; to oni, w czasie najcięższych walk z Franco i jego niemieckimi i włoskimi sojusznikami prowokowali jeden kryzys polityczny w Walencji i Barcelonie za drugim, by zrealizować tajne plany Anglii i Francji; i to oni dążyli do skoncentrowania władzy w rękach rządu, by wprowadzić „neutralną dyktaturę” dla „uspokojenia kraju”, co zawsze było tak gorąco polecane przez lidera angielskich Torysów - Winstona Churchilla.

Komunistyczna prasa na całym świecie próbuje, za pomocą odrażającej propagandy fałszu, oszukać swoich czytelników mówiąc im, że postawa stalinowców w Hiszpanii podyktowana jest potrzebą uniknięcia przejścia klasy średniej i małych posiadaczy ziemskich na stronę Franco, co dzieje się z CNT i jej „śmieszna kampania społeczna”.

Pod tym względem sprawy mają się różnie. Od samego początku CNT postrzegała drobną burżuazję i skromnych farmerów jako naturalnych sprzymierzeńców w walce z faszyzmem. Jej prasa, przez cały czas, pisała, że podczas okresu przejściowego uznaje tylko te formy ekonomiczne, które nie mają na celu wyzysku człowieka przez człowieka. Z tego powodu nie robiła przeszkód w zarządzaniu produkcją na wsi czy małym przedsiębiorstwom

w miastach. Natomiast z całą zaciekleścią atakowała spekulantów, którzy chcieli zyskać na zamieszaniu.

W trakcie swoich działań CNT uległo wielu przeobrażeniom, a swoje zadania wypełniało z rozsądkiem i rozważą, o której źle ośmielają się mówić jedynie otwarci wrogowie. Gdziekolwiek drobni farmerzy preferowali pracę na własny rachunek mieli wolny wybór. Nie tylko nie tykano ich skromnych kawałków ziemi; powiększono je nawet proporcjonalnie do rozmiarów rodzin. Faktem jest, iż we wspomniałych dniach rewolucji czerwcowej, setki pomniejszych przedsiębiorców i rolników dobrowolnie oddawało swoje fabryki i ziemie do dyspozycji syndykatów robotniczych, składając entuzjastyczny pokłon rewolucji społecznej. W Aragonii, na przykład, przytłaczająca większość posiadaczy ziemskich zadeklarowała chęć kolektywnych upraw. Istniało już około czterystu kolektywnych przedsiębiorstw, z których jedynie dziesięć przyłączyło się do UGT, podczas gdy cała reszta należała do syndykatów CNT. W rzeczywistości pomiędzy CNT a antyfaszystowską burżuazją utrzymywały się bardzo przyjazne stosunki. Trwały one niezmiennie do momentu, gdy stalinowcy rozpoczęli swoje destrukcyjne zabiegi buntując ich przeciwko robotnikom. Po tych zabiegach „Treball”, gazeta partii Komunistycznej w Barcelonie, mogła z proletariacką dumą ogłosić, iż „całość maluczkiej burżuazji” organizowała się w katalońskiej UGT. Pisała to ta sama ręka, która wcześniej, głęboko potępiając, naznaczała oponentów zarówno z lewa jak i z prawa mianem „maluczkiej burżuazji”. Z gorzką ironią, lecz najbardziej przekonująco opisała jezuicką dwulicowość komunistów:

„Partia komunistyczna pragnie abyśmy uwierzyli, że rewolucja będzie się rozwijać poprzez faworyzowanie biznesmenów, bronienie prywatnej własności, powiększanie interesów małych przemysłowców, wyłączanie organizacji robotniczych z udziału w rządzie, sabotowanie wiejskich kolektywów chłopskich, pozostawanie otwartym na sugestie obcego kapitału, a ponad wszystko zaprzeczając, iż obecna sytuacja w kraju sprzyja zmianom socjalnym. Mówi to ta sama partia komunistyczna, która jeszcze kilka lat temu, na początku swojej działalności, rozpowszechniając swoje idee w naszym kraju, stawiała na pierwszym miejscu rewolucję społeczną”.

Innymi słowy: dla partii komunistycznej rewolucja zostanie przeprowadzona za pomocą kontrrewolucji, a kontrrewolucja z pomocą rewolucji. Jeśli ktoś uważa to za nonsens, przypomina się mu, że nie przedstawiamy tu własnej wizji, lecz najnowszą teorię Marksizmu-Leninizmu”.

Moskiewska kampania kłamstw przeciw CNT

Norman Thomas, powszechnie znany przywódca partii socjalistycznej w Stanach Zjednoczonych, który ostatnio powrócił z wyprawy do Hiszpanii, opowiada na łamach „The Nation” dowcip, adekwatny do zaistniałej sytuacji, który mówi, że jeśli ktoś jest zbyt konserwatywny by wstąpić do lewego skrzydła republikanów przyłącza się do komunistów. W rzeczywistości nie jest to żart, lecz fakt ukazujący, że nie można połapać się w wydarzeniach. Rozważając rolę Komunistycznej Partii Hiszpanii, pomiędzy ludźmi wszelkich odcieni politycznych, istnieje tylko jedna opinia. Przedstawia ją liberalny „Manchester Guardian”:

„Komuniści w Hiszpanii są prawicowym wsparciem dla rządu, ukazując, że ich celem jest ponowne ustanowienie republikańskiej demokracji...”

„Anarchiści, którzy przewodzą większości robotników w Katalonii, są jedynym ugrupowaniem przedkładającym rewolucję ponad wszystko. Oni, jako jedyni poza słabym POUM - Partido Obrero de Unificación Marxista - Robotniczą Partią Zjednoczenia Marksistowskiego, pozostają prawdziwymi rewolucjonistami”.

Nawet konserwatywny „New York Times” musiał to zaznaczyć:

„Wydaje się, że komuniści są dzisiaj najbardziej umiarkowaną frakcją w Hiszpanii, a w porównaniu do anarchistów będących po lewej stronie są stanowczo konserwatywni. Współmiernie do tego, wizja komunistycznego reżimu zorganizowanego na wzór rosyjski wydaje się słaba, biorąc pod uwagę obecną siłę anarchistów”.

A dr Trabal, jeden z najbardziej znanych liderów katalońskich nacjonalistów, który niedawno przyłączył się do komunistycznej PSUĆ, stwierdził z cyniczną szczerością:

„Tak, teraz znajduję się pośród socjalistów, ale niech nikt nie stara się wmówić mi, że zmieniłem poglądy. Znajduję się w miejscu, gdzie zawsze byłem. To socjaliści i komuniści zmienili swoją pozycję. Z ich pomocą mogę dalej rozwijać moje poglądy”.

Podczas, gdy hiszpańscy stalinowcy sprzymierzali się z burżuazją przeciw masowemu ruchowi robotników i chłopów, rosyjska prasa rozpoczęła dziką kampanię przeciwko tak zwanym „trockistom” i CNT w Hiszpanii, w której celowano w fałszu i perwersji. Znamienym jest fakt, że w tym samym czasie rosyjski konsul w Barcelonie zapewniał „Manchester Guardian”, że „Rosja z sympatią postrzega katalońskie ruchy robotnicze. Z pewnością nie stoi na przeszkodzie wypracowywaniu przez nie wyzwolenia w sposób najbardziej odpowiadający ich narodowemu charakterowi”- właśnie wtedy „Prawda” uważa za słuszne donosić, że:

„Jeśli chodzi o Katalonię, to oczyszczanie jej z trockistowskich i anarchosyndkalnych elementów już się rozpoczęło i będzie kontynuowane z tą samą zaciekłością jak w ZSSR”. (Prawda, 17 Grudzień 1936)

Te ataki, nagłaśniane przez stalinowców i oficjalnych przedstawicieli Rosji, doczekały się odpowiedzi, o czym w końcu, w swoim sensacyjnym artykule, donosi hiszpański korespondent „Prawdy”. Przytaczamy go tu dosłownie:

„Centralny organ anarchistów w Barcelonie - „Solidaridad Obrera”, w swoim wydaniu z 16 marca dopuszcza się ataku na sowiecką prasę. Znamienne jest, że pisarz kieruje swe ataki szczególnie w związku z doniesieniami w sowieckiej prasie związanymi z kontrrewolucyjnymi posunięciami trockistowskiego POUM i twierdzi, że ta ułomna taktyka jest prowadzona z myślą o wprowadzeniu zamętu wśród szeregów antyfaszystowskiego frontu w Hiszpanii:

„Ta nieprzyzwoita obrona trockistowskich zdrajców pochodzi z ust szarych eminencji, które zakradły się w szeregi organizacji anarchosyndkalistycznych. Są nimi byli koledzy Primo de Riverery z jego „Falangi Faszystowskiej” oraz trockiści. Nic dziwnego, że ta plaga najpełniej rozkwita dziś w „Solidaridad Obrera”, jeśli wiadomo, że jej głównym redaktorem literackim jest Canovas Cervantes, były wydawca faszystowskiej „La Tierra”.

„Ci agenci Franco ukrywają się dziś za plecami organizacji anarchistycznych by zniszczyć Hiszpański Front Ludowy, ale to im się nie uda. Masy syndykatów anarchistycznych z dnia na dzień

lepiej rozumieją potrzebę żelaznej dyscypliny i silnego rządu ludowego. Z tego powodu ci wrogowie narodu hiszpańskiego zakradli się w szeregi anarchistów walcząc z Frontem Ludowym ze zdwojonym szaleństwem”.

„Nie jest przypadkiem, że właśnie w tym momencie, w którym Włosi zanoszą się z ofensywą w Guadalaharze, przebiegli trockiści przygotowują się do zbrojnego powstania przeciw rządowi w Walencji. Warte zauważenia jest również, że gazeta „Nosotros” z Walencji codziennie apeluje o wypuszczenie ludzi z więzienia, wśród których znajduje się wielu zagorzałych faszystów, by mogli oni wziąć czynny udział w powstaniu. Żądaniom tym zawsze towarzyszą groźby pod adresem rządu”.

„Anty-sowiecka histeria w „Solidaridad Obrera” jest dowodem na to, że za centralnymi organami anarchistów stoją trockiści i tajni agenci niemieckiej policji. Fakt ten już zaalarmował tych anarchistycznych przywódców katalońskich, których prawdziwymi intencjami jest walka z międzynarodowym faszyzmem”. (Prawda, 22 marca 1937)

Z tak godnymi pogardy zarzutami, z których każde słowo jest przemyślanym kłamstwem, nieuczciwi oszczercy, którzy służąc swoim zwierzchnikom uczynili z kłamstwa przedmiot handlu, mają czelność umniejszać zasługi ruchu, który swoim heroicznym oporem ocalił kraj przed atakami faszystowskich konspiratorów; ruchu, którego zwolennicy walczą i umierają z bezprzykładną odwagą na każdym froncie; ruchu, z którego wywodzi się Durruti, którego imię będzie trwało na kartach historii Hiszpanii - podczas gdy po rzucających oszczerstwa towarzyszach pozostanie tylko ogromna plama wstydu. Hiszpania nigdy nie zapomni, że to głównie milicja CNT, dowodzona przez ludzi takich jak Mera, Palacios i Benito y Vallanueva, rzuciła się na wroga przed Madrytem własnymi ciałami broniąc drogi do miasta. „Bez Durrutiego i jego heroicznych oddziałów Madryt od dawna byłby w rękach faszystów” co „Frente Libertario” - organ skonfederowanej milicji, mogło podkreślić z pełną sprawiedliwością.

Żadna inna organizacja nie poświęciła się tak bardzo podczas przerażającej wojny z faszystami jak CNT-FAI. Żadna nie straciła tak wielu spośród swoich najlepszych w tej desperackiej walce. Ich najzagorzalsi przeciwnicy odmawiają im uznania. Pięćset tysięcy osób, które przygotowały ostatnią eskortę, zakończoną niepowodzeniem z powodu zdradliwego zabójstwa, dały wystarczający dowód na potwierdzenie tej uniwersalnej prawdy.

Walka przeciwko POUM

To, że nienawiść rządzących w Rosji ze szczególną zaciętością skierowana jest przeciw POUM jest łatwym do zrozumienia. Dla Stalina - który od dłuższego czasu zajęty był eksterminacją ostatnich przedstawicieli starego bolszewizmu w Rosji i pozbywaniem się kolejno swoich byłych towarzyszy, którzy za czasów Lenina pełnili najwyższe obowiązki w państwie - nie było przyjemne, że w innych krajach istnieją ludzie, którzy nie chcą uwierzyć, że dziewięć dziesiątych z byłych najznamienitszych przywódców partii bolszewickiej pracuje dla Hitlera i japońskiej armii. Jeszcze mniej zadowalającym dla niego jest fakt, iż istnieją heretycy, którzy nie przełknęli dziecinnej historyjki o konspiracji na taką skalę, że dzień i noc, od lat, sabotuje ona rosyjski system przemysłowy, ma swoich przedstawicie-

li w najwyższych kołach wojskowych, a nawet w GRU, choć do tej pory nie ujawnia się i pozwala kolejno stawiać swoich rzekomych przywódców pod murem.

Wszyscy przywódcy POUM wywodzą się z partii komunistycznej. W rezultacie swoich wcześniejszych doświadczeń byli najlepiej poinformowani o potajemnych machinacjach polityków radzieckich i nie obawiali się dzielić tych informacji ze społeczeństwem. Głównie z tego powodu POUM od dłuższego czasu było obserwowane przez stalinowców, innym powodem jest fakt, że Partia Komunistyczna w Barcelonie do tej pory nie posiadała nawet trzystu tysięcy członków, gdyż większość komunistów katalońskich należało do POUM. Zmieniło się to dopiero po tym jak stalinowcy nakłonili Socjalistyczną Partię Katalonii do utworzenia PSUC.

Nigdy nie było zażyłości pomiędzy ludźmi z CNT i POUM. Należy to podkreślić, gdyż stalinowska prasa donosi swoim czytelnikom, że POUM ma potężny wpływ na CNT w Katalonii. O takich rzeczach nie może być mowy, gdyż te dwie frakcje diametralnie różnią się między sobą co do teoretycznych pryncypiów jak i kwestii organizacyjnych. POUM zawsze było małą partią liczącą sobie w całej Hiszpanii nie więcej niż trzydzieści tysięcy członków. Miała bolszewickie tendencje, a jej członkowie uważali, że jedna partia powinna przewodzić rewolucji. POUM przyjmowała w swoje szeregi wszelkie frakcje marksistowskie różnych typów - od katalońskich naśladowców Caballero po trockistów. Pomimo tego ciągle niewłaściwym byłoby opisywaniem jej jako partii trockistowskiej, gdyż nawet sam Trocki często ostro potępiał taktykę ludzi z POUM. Od początku POUM miała wrogi stosunek do CNT, dając temu wyraźny wyraz w swojej prasie i wystąpieniach publicznych.

Stosunek ten był zrozumiały, ponieważ CNT od samego początku była wielkim przeciwnikiem ochraniania ruchów robotniczych przez partie polityczne. Jej socjalizm opierał się na związkowych organizacjach robotników i chłopów. Nie jest to rezultat abstrakcyjnej teorii pochodzącej z opracowań książkowych, a wynik pełnych poświęceń walk, z których wyrosła idea wyzwolenia społecznego i przez lata przybrała swoją widoczną postać. CNT, z dwoma milionami członków, jest ruchem masowym, który odgrywa znaczącą rolę w bieżącej historii kraju, splatając zaszczytną tradycję z czynami i poglądami Hiszpanów. POUM był zagranicznym czynnikiem hiszpańskiego ruchu wolnościowego i nie był w stanie zapuścić korzeni w masy hiszpańskich pracowników i chłopów.

Z początku POUM próbowało penetrować katalońskie UGT zdobywając nawet kilka znaczących pozycji, lecz gdy grunt w jej strukturach zaczęli zdobywać stalinowcy bardzo trudno było ludziom z POUM utrzymać swoje miejsca i w efekcie zostali oni zmuszeni do opuszczenia szeregów UGT.

Po pierwszym z dużych moskiewskich procesów politycznych, tak zwanych „trockistów”, ataki hiszpańskich zwolenników Stalina na POUM wybuchły ze zdwojoną siłą i stały się bardziej brutalne. W Madrycie stalinowcy włamali się do siedziby młodzieżówki POUM i zniszczyli wszystko co wpadło im w ręce. Rząd zakazał nawet rozpowszechniania przez jakiś czas gazet POUM i pod presją ambasady radzieckiej wyłączył POUM z reprezentacji Komitetu Obrony, co spowodowało wspólny protest wszystkich frakcji rewolucyjnych.

W Barcelonie, gdzie POUM była silniejsza niż w innych miastach, ostro odpowiedziała na złowrogi atak stalinowskich przeciwnik: 27 listopada 1936 roku, „La Batàlia” - organ

POUM w Barcelonie za mieścił artykuł rzucający złe światło na radzieckich polityków w Hiszpanii donosząc: „Niezaprzeczalnym jest, że pod pretekstem zapewnienia nam określonej pomocy, chce się na nas wymóc konkretne polityczne formy i ośmiela się dyktować Hiszpanii jej politykę”.

Ten artykuł spowodował prawdziwą powódź najzacieklejszych za rzutów w stalinowskiej prasie. Nie było takiego złego uczynku, o który POUM nie zostałaby oskarżona. Nawet konsul radziecki brał udział i tych hańbiących poczynaniach nazywając POUM instrumentem w rękach Franco, Hitlera i Mussoliniego - okropne oszczerstwo, w któryś nie ma nawet cienia prawdy. Te wydarzenia doprowadziły do niesławnego kryzysu w katalońskim rządzie, umyślnie sprowokowanego przez stalinowców by wymóc usunięcie z rządu Ministra Sprawiedliwości Andreu Nina - lidera POUM. Ostatecznie stało się to w grudniu poprzedniego roku pod nieprzerwanym naciskiem przedstawicieli rządu radzieckiego, którzy od tej decyzji uzależnili ciągłość pomocy swojego rządu a wbrew jednogłośnemu protestowi CNT, które za wszelką cenę starało się nie dopuścić do rozłamu w antyfaszystowskim froncie.

Po krwawych majowych wydarzeniach w Barcelonie w końcu nad szedł czas odwetu stalinowców na POUM. Na podstawie rozkazów burżuazyjno-komunistycznego rządu w Walencji, policja rozwiązała wszystkie oddziały POUM, a najbardziej wpływowych liderów aresztowano przewieziono do Madrytu. Skandaliczna kampania kłamstw w stalinowskiej prasie ukazywała konieczność przeprowadzenia, na hiszpańskim gruncie, jednego z niesławnych „procesów szpiegowskich” wzorując się na Rosji.

Niezależnie od stosunku do idei i celów POUM nie można z przeczyć, iż brała czynny udział w walkach z Franco i jego poplecznikami, a jej ludzie walczyli dzielnie. 19 czerwca walczyli ramię w ramię z robotnikami z CNT-FAI. To samo robili w Madrycie czy na innych frontach. Wielu z ich najlepszych ludzi straciło życie w tych bitwach. Maurin, jeden z założycieli POUM i obok Andres'a Nin'a jeden z najważniejszych jej przywódców, został zastrzelony przez rebeliantów. Jose Oliver zginął w Galicji; Germinal Vidal i Pedro Villarosa zginęli na froncie aragońskim. Trudno jest przypuszczać, że poświęcaliby swoje życie walcząc przeciwko faszyzmowi gdyby byli na usługach Franco i Mussoliniego.

Poczynania rządu wymierzone przeciwko POUM, a szczególnie otwarte manewry stalinowców, doprowadziły do wielu protestów z różnych ugrupowań zarówno w Hiszpanii jak i zagranicą. Narodowy Komitet CNT wystosował otwarty list do prezydenta Azana, parlamentu i Ministra Sprawiedliwości ostro domagając się sprawiedliwości dla zaaresztowanych liderów POUM. Nawet w obecnych warunkach trudno jest sobie wyobrazić, że Hiszpania stanie się sceną, na której rozgrywane będą te sądowe komedie, które przez kilka ostatnich lat stały się częścią porządku dziennego w Rosji.

Gangsterski terroryzm i metody radzieckich czekistów w Hiszpanii

Lecz hiszpańscy stalinowcy i ich radzieccy suflerzy nie zaprzestali siana niezgody w szeregach frontu antyfaszystowskiego i napadania na społeczną rewolucję poprzez otwarty i tajny bojkot. Dalej usuwali z drogi niewygodnych przeciwników za pomocą morderstw i zastraszali ludność systemem utajnionego terroryzmu. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że dziś na terenie Hiszpanii istnieje wiele grup działających na zasadach radzieckiego Czeka.

W kwietniu CNT doprowadziło do ujawnienia takiej czekistowskiej komórki w Murciji i aresztowaniu jej najważniejszych członków. Od miesięcy ludność była alarmowana o nagłych zaginięciach mieszkańców, z których duża część należała do CNT. Kiedy policja nie czyniła wysiłków by dotrzeć do sedna sprawy, CNT wzięło sprawy w swoje ręce. Okazało się, że wszyscy ludzie aresztowani w związku ze sprawą należeli do partii komunistycznej. Przytaczamy publiczną wypowiedź przedstawicieli Frontu Popularnego i Komitetu Regionalnego CNT

„Oczekiwaliśmy na ujawnienie przez Partię Komunistyczną i jej prasę aresztowanych członków Czeka, którzy współpracowali z gubernatorem Murciji. Nie doczekaliśmy się niczego w tym rodzaju. Dlatego, tym, którzy próbują sprowadzić zagraniczne systemy terroryzmu i obcą dyktaturę do naszego kraju, mówimy otwarcie, że źle ocenili gospodarzy. Hiszpanie nie mają duszy niewolników i nigdy nie złożą opieki nad swoim losem w ręce tyranów. Walczymy dzisiaj o pozbycie się obcych intruzów, którzy obracają nasz kraj w nicłość. Wiemy również jak innych, którzy pragnęliby zaprezentować nam politykę terroru i która należy do przeszłości, będąc odrażającą dla naszych ludzi”.

W Kastylii, a zwłaszcza w Madrycie i okolicach, gdzie CNT, przed faszystowską rewoltą, miała za sobą znaczną mniejszość robotników wiele się zmieniło. Całe grupy z UGT przeszły do CNT zrównując obie organizacje pod względem liczebności w centrum kraju. Taki rozwój sytuacji naturalnie nie był mile widziany przez stalinowców. Zrozumiałe jest, że w tym samym Madrycie, gdzie wpływ partii komunistycznej jest największy, zwłaszcza po usunięciu z kierownictwa UGT Largo Cabalero, wykorzystano wszelkie sposoby by zniwelować przewagę CNT.

Stąd Cazorla, przedstawiciel komunistów w Komitecie Obrony Madrytu, zagarnął dla siebie pozycję szefa policji i rozpoczął prześladowania milicji CNT. Doszło nawet do tego, że pewnego dnia zaaresztował jednego z najlepszych przywódców CNT - Verlardiniego, jako faszystę. Oczywiście musiano go od razu wypuścić, ponieważ nawet generał Miaja scharakteryzował działania jako niecelowe („improcedente”). Tak więc komunistyczni czekisci zabrali się do pracy z większym wigorem. Od czerwca do kwietnia tego roku w Madrycie i okolicy ofiarami zabójstw padło więcej niż osiemdziesięciu członków CNT.

We wsi Villanueva, prowincja Toledo, na rozkaz komunistycznego burmistrza, Czeka zaatakowało kwaterę CNT mordując szesnastu pracowników. Podobne wydarzenia miały miejsce w sąsiednim mieście Villamayor, które również miało komunistycznego burmi-

strza. Kiedy prasa CNT-FAI zażądała skrupulatnego śledztwa, stalinowcy wykorzystywali każdą agencję by do tego nie dopuścić. „El Mundo Obrero”, centralny organ Komunistycznej Partii w Madrycie zaciekle bronił burmistrza, przedstawiając go jako „sprawiedliwego i szczerego antyfaszystę”. To nie mogło zapobiec postawieniu obu burmistrzów i morderców przed sądem ludowym. Podczas procesu wyszły na jaw okropne rzeczy, takie jak gwałt i morderstwo matki i córki, co wstrząsnęło do głębi całe społeczeństwo. Sąd ludowy skazał tych dwóch inicjatorów owych straszliwych zbrodni na karę śmierci. Łatwo pojąć dlaczego komuniści tak usilnie nalegają na zniesienie sądów ludowych.

24 maja tego roku dwie osoby w towarzystwie komunistycznego burmistrza pojawiły się w domu Gonzalesa Moreno, sekretarza CNT w Mascaraque. Osoby przedstawiły się jako wysłannicy brygady Listera z rozkazem aresztowania i przewiezienia Moreno do miasta Mora de Toledo. Moreno z początku odmawiał wykonania rozkazu, lecz komunistyczny burmistrz Mascaraque obiecał towarzyszyć mu w drodze. Kiedy Moreno wsiadał do oczekującego na dworze samochodu burmistrz cicho odszedł. Następnego dnia Moreno został zastrzelony za kościołem Chrystusa w Mora de Toledo. W tym wypadku był to akt czystej zemsty na Moreno, który wcześniej był członkiem Partii Komunistycznej i przeszedł do CNT. „Solidaridad Obrera”, z którego wzięliśmy tą informację donosi:

„Wraz z tą ofiarą w Mora de Toledo zamordowano już szesnaście osób. Pośród nich znajdowały się osoby, które nie zrobiły nic poza przynależnością do CNT i potępieniem komunistycznych aktów terroru, które miały miejsce w okolicy. Tych okropieństw nie można tłumaczyć antagonizmem przekonań politycznych, ani nawet rządzą władzy niektórych zwolenników rewolucji. Ci, którzy popełniają te zbrodnie są zwykłymi prowokatorami działającymi w służbie faszystów. Żądamy ukarania winnych. Działacze na odpowiedzialnych pozycjach w naszej organizacji zawsze upominali i nawoływali towarzyszy do godności i samo-kontroli. Teraz czujemy się zobligowani do naświetlenia zbrodni, popychając antyfaszystów do bratobójczej wojny, w taki sposób by panie wiedzieli kim są prawdziwi prowokatorzy wędrujący wśród pracujących”. (Solidaridad Obrera 1 czerwca 1937)

To tylko kilka faktów z długiej listy okropieństw, które nasiliły po czerwcowych wydarzeniach w Katalonii. Sprawcy tych zbrodni, którzy dzisiaj mają wypełnić plany Stalina dzieląc front antyfaszystowski czynią wszelkie wysiłki by zniszczyć CNT, a co za tym idzie zniszczyć rewolucję socjalną. CNT ryzykuje życie swoich ludzi by doprowadzić wojnę z najeźdźcą do zwycięskiego końca. Jej przywódcy zbyt dobrze wiedzą, że od jej wyniku zależy nie tylko los Hiszpanii, ale i los ich organizacji. Ta odpowiedzialność doprowadziła do stanu, którego zagrożenie można przeoczyć. W swoich wysiłkach by zjednoczyć cały ruch rewolucyjny przeciw faszyzmowi nie mogli zaatakować wroga spośród własnych szeregow z tą samą zaciętością jaką pokazali w walce z faszyzmem. Tym gorzej, iż zdawali sobie sprawę, że otwarta wojna w ruchu antyfaszystowskim byłaby tylko kolejną korzyścią dla Franco i jego sojuszników.

Świadomość istnienia wroga, który miał konkrety cel i wykonywał bez skrupułów, doprowadziła CNT do sytuacji, która najprawdopodobniej w ogóle nie miałaby miejsca, gdyby zagrożenie rozpoznano i właściwie oszacowano wcześniej. Trudno osądzać te wydarzenia stojąc z boku. Ponadto nie można zapominać, że w takich sytuacjach, gdzie co krok podejmuje się decyzje najwyższej wagi, nawet najlepsi z nas nie są w stanie ustrzec się błędów.

Trudno byłoby zajmować się wyszukiwaniem faktycznych czy wymyślonych błędów, kiedy cały ruch zagrożony jest właściwie z każdej strony.

Cele służące dyktaturze

Rola jaką w Hiszpanii odgrywała i nadal odgrywa Rosja jest oczywista dla każdego, kto ma szeroko otwarte oczy. Istnieje jeszcze inny powód przez który radzieccy autokraci i ich zagraniczni zwolennicy nienawidzą rewolucji hiszpańskich robotników i chłopów z całego serca. Tym powodem jest duch wolnościowy, który został wytworzony przez ruch, przez długie lata ciężkiego rozwoju, czyniąc z wolności podstawę działań i podstawę do walki przeciwko każdej formie dyktatury.

Jest to wielka zasługa wolnościowego socjalizmu w Hiszpanii - który dzisiaj znajduje swoje odzwierciedlenie w CNT-FAI - który od czasu Pierwszej Międzynarodówki, a nawet jeszcze wcześniej, rozwijał w hiszpańskich robotnikach postawę, która ponad wszystko ceniła wolność, z intelektualnej niezależności uczyniła najważniejszy czynnik egzystencji. Wolnościowy ruch pracy w Hiszpanii nigdy nie zagubił się w labiryncie ekonomicznej dyalektyki, a prężny intelektualizm nigdy nie został sparaliżowany fatalistycznymi ideami, co często działo się z socjalizmem w innych krajach. Nie tracił także sił na ponure czynności burżuazyjnego parlamentu. Dla niego socjalizm nie był rzeczą, którą można by narzucić ludziom z góry przez jakąś grupę czy partyjną biurokrację, lecz organicznym procesem, który wzrasta wraz z aktywnością społeczną mas, tworząc podstawy ekonomiczne łączące w sobie wszystkie kreatywne siły, nie narzucając sztucznych barier dla inicjatyw indywidualnych.

Duch ten - z którego narodził się 19 lipca - pochwycił z niebywałą siłą całą populację robotniczą i ogarnął elementy, które wcześniej nie miały żadnego związku z pracami CNT. Ten duch prowadził robotników, chłopów i intelektualistów w wysiłkach przebudowy życia społecznego kraju na nowych zasadach i dodał ich pracy charakterystycznej ekspresji, której nie widziano wcześniej w żadnym innym kraju.

CNT nigdy nie nadużywała siły jaką posiadała i nadal posiada, by tłumić inne szkoły ideologiczne i wymuszać na nich swoją wolę. Zamiast tego starała się całą mocą zjednoczyć elementy antyfaszystowskie do walki przeciw wspólnemu wrogowi oraz zmieniać kształt społecznego życia. Nigdy nie myśleli o ograniczaniu wolności słowa czy odmawianiu innym wolności, której domagali się również dla siebie. Przyjmowali wszelkie słowa konstruktywnej krytyki i pozostali wierni pryncypiom wolności, w które zawsze wierzyli.

Od roku naród hiszpański jest zaangażowany w desperacką walkę z bezlitosnym wrogiem i został wystawiony na tajemne intrygi wielkich imperialistycznych mocarstw Europy. Poza tym hiszpańscy rewolucjoniści nie doświadczyli zniszczeń dyktatury. Każdy, kto odwiedził Barcelonę po czerwcowych bitwach, nieważne wróg czy przyjaciel CNT, był zdziwiony wolnością życia publicznego i brakiem jakichkolwiek środków kierujących i zakazujących wolnego wyrażania opinii.

Przez dwie dekady zwolennicy bolszewizmu wbijali masom do głów, że dyktatura jest niezbędna dla ochrony tak zwanych interesów proletariatu przed atakami kontrrewolucji i by torować drogę socjalizmowi. Tą propagandą nie posuwali na przód sprawy socjalizmu, lecz raczej wygładzili drogę dla faszyzmu we Włoszech, Niemczech i Austrii powodując, że miliony ludzi zapomniało, iż dyktatura jest skrajną formą tyranii i nigdy nie prowadzi do społecznego wyzwolenia. W Rosji tak zwana dyktatura proletariatu nie doprowadziła do socjalizmu, lecz do dominacji nowej biurokracji nad proletariatem i wszystkimi ludźmi.

Jeśli dziś radzieccy agenci stalinowskiego reżimu w Hiszpanii grożą, że zniszczą wszystko co osiągnęli robotnicy i chłopci, i całą swoją energię poświęcają na przeniesienie władzy w ręce komunistyczno-burżuazyjnej dyktatury, nie robią tego w interesie proletariatu, lecz by kontynuować szturm kontrrewolucji i doprowadzić do takiego końca, który odpowiadałby interesom angielskiego i francuskiego kapitalizmu.

To czego rosyjscy autokraci i ich pomocnicy obawiają się najbardziej to to, że sukces wolnościowego socjalizmu w Hiszpanii może pokazać ich ślepym zwolennikom, że wychwalana „konieczność dyktatury” jest niczym więcej jak ogromnym kłamstwem, które w Rosji doprowadziło do despotyzmu Stalina i ma dzisiaj pomóc kontrrewolucji pokonać rewolucję w Hiszpanii.

Postęp kontrrewolucji

Dla wszystkich, którzy mają oczy otwarte na realną sytuację, jest jasne, że po zwycięskiej wojnie z faszyzmem, historia Hiszpanii nie potoczy się zwyczajnie od punktu, w którym zaskoczył ją 19 lipca. Tylko komuniści nie chcieli tego zobaczyć, nie mogli tego zobaczyć, gdyż pracowali w służbie Rosji, a ta opiekowała się interesami swoich imperialistycznych sojuszników. Hiszpania weszła na drogę rewolucji społecznej. Nikt nie mógł zakładać, że zbuntowani robotnicy i chłopci po wygranej walce swobodnie dadzą się zaprzęgnąć pod stare jarzmo i porzucą wszystkie społeczne zdobycze, które osiągnęli własną walką i krwią. Z drugiej strony, nikt nie mógł zakładać, że po skończeniu wojny hiszpańska burżuazja nie będzie próbowała odzyskać co tylko się da. To, że przy takim stanie rzeczy nie wszystko będzie przebiegało gładko było także jasne dla tych, którzy umieli patrzeć.

Im dalej posuwałaby się transformacja w życiu ekonomicznym i socjalnym, tym trudniej byłoby przywrócić stary ład. Zagraniczni kapitaliści najbardziej obawiali się zmian i wszelkimi sposobami starali się do nich nie doprowadzać. Ale nikt nie oddał im takich usług jak rząd radziecki i jego instrument - Komunistyczna Partia Hiszpanii. To oni przysparzali najwięcej kłopotów konstrukcyjnym poczynaniom syndykatów robotniczych i to oni dzisiaj próbują zniszczyć pracę, która ma, wielkie znaczenie dla socjalnego rozwoju kraju.

Wszędzie, gdzie członkowie UGT naprawdę pochodzili z klas robotniczych i chłopskich, przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze i utrzymywane były w idealnej harmonii. Tylko tam, gdzie UGT przyjęła w swoje szeregi drobną burżuazję, jak na przykład, w Barcelonie, próbowano przygotować miejsce do powrotu starych kapitalistycznych zasad, ukrycie lub otwarcie sabotując proces socjalizacji rozpoczęty przez CNT. Gdy CNT przejęło Minister-

stwo Obrony oddając odpowiedzialność za dostawy żywności UGT, komunistyczny minister, Comorera wszelkimi sposobami demagogicznych trików podkopywał pracę syndykatów i oddał kontrolę nad dostawami żywności do Barcelony w ręce drobnych handlarzy i pośredników. W tym samym czasie komunistyczna i burżuazyjna prasa wydała wojnę CNT i obwiniała ją o całe zło, którego sprawcami byli ich własni przedstawiciele. Pomimo, iż nie powodziło im się jeśli chodzi o masy robotnicze, to ta systematyczna praca niszcząca jedność antyfaszystowskiego frontu może okazać się rujnująca. W styczniu 1937 roku zorganizowali nawet rewoltę przeciw CNT w miasteczku Faterell, co samo nie było zbyt znaczące, ale pokazywało do czego zdolni są ci ludzie.

Można zarzucać nam, że nasze informacje pochodzą tylko z prasy CNT i z tego powodu nie są obiektywne. To byłoby jednak poważnym błędem. Te same opinie znaleźć możemy w pismach nawet tych wydawców, którzy przed rewolucją byli potępiani przez komunistów jako mienszewicy i „zdraycy proletariatu”. Stąd „Adelante”, organ Partii Socjalistycznej w Walencji, z gorzką ironią napisał o zdradzie stalinowców:

„Przy wybuchu faszystowskiej rewolty organizacje robotnicze i elementy demokratyczne w naszym kraju zgadzały się, że tak zwana Rewolucja Narodowa, która zagroziła strąceniem naszych ludzi w otchłań najgłębszej rozpacz, może być powstrzymana tylko przez Rewolucję Socjalną. Partia Komunistyczna sprzeciwiała się tej idei z całą zapalczywością. Przypadkowo zapomniała o swoich starych teoriach dotyczących robotniczej i chłopskiej republiki oraz „dyktatury proletariackiej”. Powtarzany bez przerwy ich nowy slogan, dotyczący republiki parlamentarnej, jasno dowodzi, że straciła poczucie rzeczywistości. Kiedy katolickie i konserwatywne odłamy hiszpańskiej burżuazji zobaczyły swój stary system rozbity w drobiazgi i przestali już mieć nadzieję, Partia Komunistyczna tchnęła w nich nową nadzieję. Zapewniła ich, że demokratyczno-burżuazyjna republika, której się domagali, będzie miała obrońców interesów klasy burżuazyjnej”. (Adelante, 1 maja 1937)

Dużo mówi o sobie fakt, że liderka komunistyczna, „La Passionaria” w Madrycie nawoływała do przymierza Młodych Komunistów z organizacjami Katolickiej Młodzieży. Ta sama gazeta („Adelante”) niedawno wysłała ankietę do wszystkich polowych sekretariatów UGT w różnych częściach kraju, w której, poza innymi pytaniami, znajdowały się dwa wymienione: 1. Kto jest przeciwny chłopskim kolektywom? 2. Czy praca Partii Komunistycznej pomaga, czy przeszkadza działaniom związków zawodowych? Rezultaty tych badań są następujące:

„Odpowiedzi na te pytania ukazują zadziwiającą jednomyślność. Wszędzie ta sama historia. Kolektywy chłopskie są dziś najbardziej zagrożone przez Partię Komunistyczną. Komuniści preferują dobrze sytuowanych farmerów poszukujących łatwych pieniędzy i z tego powodu są niewymownie wrody wspólnym przedsięwzięciom biednych chłopów”.

„W szeregi komunistów napływa element, który, według zeznań reprezentantów związkowych, przed rewolucją sympatyzował z faszystami i monarchistami. A co do generalnych efektów działań komunistów w kraju, sekretariaty UGT miały tylko jedną opinię, którą przedstawiciel organizacji z Walencji wyraża tymi słowami: „Jest to nieszczęście w najpełniejszym znaczeniu tego słowa”.

Nie ma wątpliwości, że te podziemne machinacje spotykają się z poparciem ministrów w rządzie w Walencji pochodzących z Partii Komunistycznej i lewicy republikańskiej. Ukazuje się to nie tylko w świadomym sabotowaniu nowej kooperacyjnej ekonomii w mieście i

kraju, lecz również w systematycznym bojkocie frontu Aragońskiego przez rząd centralny, w czym ambasada radziecka i bez wątpienia jej angielscy i francuscy koledzy maczali palce. Na froncie Aragońskim znajdowały się najważniejsze formacje CNT dlatego za wszelką cenę starano się nie wyposażać go w uzbrojenie. Przez miesiące front pozostawał bez maszyn latających, czołgów i ciężkiej artylerii. Obrońcy musieli polegać na broni ręcznej i karabinach maszynowych, a i tego uzbrojenia brakowało. A teraz ofensywa na tym froncie miałaby wielkie znaczenie strategiczne. Nie tylko mogłaby uchronić Bilbao przed upadkiem, ale w dużym stopniu odciążałaby dzielnych obrońców Madrytu. Prasa CNT opisywała tę odrażającą grę od miesięcy. Miguel Martin Guillen, jeden z wojskowych przywódców CNT w Aragonii, mówił nawet o otwartej zdradzie:

„Przysłijcie nam broń, wozy pancerne, samoloty itd., a cała Aragonia będzie nasza! Mniej zdrady, a więcej zrozumienia aktualnej sytuacji! Mniej politykowania, a więcej działania, a Huesca, Teruel i Saragossa wpadnie w nasze ręce. Nie możemy dłużej znosić bycia skazanymi na wymuszoną bezczynność. Jeszcze mniej możemy znieść tchórzliwe i potajemne ataki pewnych grup politycznych, które oskarżają nas o bezczynność, której powody sami znają zbyt dobrze. Mniej intryg i więcej bezstronności”. (Orientaciones Nuevas, 22 maja 1937)

Faktem jest, że Franco rozpoczął ofensywę pod Teruel, posiadając ogromną techniczną przewagę, w której zginęły całe oddziały zbyt słabo wyposażone w broń by móc się właściwie bronić. A Anglia, Francja i Rosja były równie mało zainteresowane zwycięstwem Lojalistów jak i zwycięstwem Franco. Nie odpowiadało im dozbrojenie frontu aragońskiego, na którym najliczniej reprezentował się CNT. Podczas, gdy front ten był systematycznie bojkotowany zagraniczna prasa komunistyczna pisała, że ludzie CNT nie chcą walczyć – na tym froncie walczył Durruti, który został nazwany bohaterem frontu aragońskiego.

Wstęp do majowych wydarzeń w Katalonii

Kiedy, przed upadkiem Bilbao, wyglądało na to, że Franco zamierzał przystać na anglo-francuskie propozycje mediacji, należało przekonać rząd w Walencji do zaakceptowania ich planów. Już wcześniej zaprzęgnięto wszystkie elementy politycznego nacisku i bez wątpienia znalazły posłuch wśród niektórych kręgów rządowych. Lecz Largo Caballero nauczył się przynajmniej jednej rzeczy – tego, że zgodzenie się na propozycje Anglii i Francji równałoby się zdradzie Hiszpanów i sam nie zamierzał się do tego przyczynić. Z tego powodu odmówił naciskom z zagranicy i oskarżył swoich republikańskich i komunistycznych przeciwników w rządzie o „pokazanie zbyt wielkiej uległości na sugestie pewnych egzaltowanych kręgów zza Pirenejów”.

Było to wystarczająco dużo by rząd Caballero upadł. Ponowni komuniści sprowokowali kryzys w rządzie w Walencji, by ułatwić dojście do władzy rządowi Negrina, rządowi składającemu się głównie z burżuazyjnych republikańców, katolików, prawicowych socjalistów i komunistów, który dążył do spełniania marzeń obcych imperialistów. Pono nie radziecki ambasador uzależnił dalsze wsparcie Rosji od obalenia gabinetu Caballero.

To, że nowy rząd, którego pierwszym aktem było wyłączenie dwóch największych organizacji robotniczych (CNT i UGT) z rządu, służy -łom kontrrewolucji dowiodły ostatnie wydarzenia w Hiszpanii i procesy największych wojowników frontu antyfaszystowskiego. Znaczącym jest, że w swoim pierwszym manifestie nowy rząd ogłosił, że dla dobra wojny „niezbędne jest, by rząd posiadał jednolity polityczny charakter”.

Oczywiście! Tylko politycy najgorszego rodzaju mogą pozwolić sobie na poświęcenie interesu Hiszpanów dla pretensji obcych kap: listów i ograbić strudzone masy z owoców rewolucji. Komuniści ochoczo przystąpili na te reakcyjne propozycje i zaoferowali parawan, którym stare siły ciemności oczekują dziś na swoją godzinę. „La Correspondencia”, organ UGT w Walencji, komentuje te wydarzenia sarkastycznie:

„Daje to wrażenie, że UGT i CNT odgrywają nieistotną rolę w sprawach państwa. Ich członkowie mają prawo do poświęceń i ginąć na froncie jak dobrzy przyjaciele. Aczkolwiek w innych kwestiach mają pozostawić politykom wolną rękę i pozwolić im na przywództwo gdzie tylko sobie tego zażyczą”.

Ale nawet przed kryzysem rząd w Walencji osiągnął cel zadając cios rewolucyjnym pracownikom CNT-FAI, by dowieść obcym kapitalistom, że ich nieugiętym zamiarem jest położenie kresu wysiłkom syndykatów na polu socjalizacji. Jak zawsze, tak i tym razem, stalinowcy byli instrumentem w rękach profesjonalnych polityków burżuazyjnych, których intencje przypadkowo pokrywały się z intencjami zagranicznych imperialistów.

To, że w majowych wydarzeniach w Katalonii nie chodzi o przewrót anarchistów i POUM, jak zagraniczna prasa donosiła prawie jednogłośnie, było jasne dla każdego, kto miał nawet mgliste pojęcie o sytuacji. Twierdzenie, że CNT-FAI wraz z POUM zamierzała przechwycić całą władzę w Katalonii, jest tak głupie, że mogłoby wywrzeć wrażenie tylko na tych, którzy nie wykazywali nawet odrobiny zainteresowania stanem rzeczy w prowincji. Gdyby CNT-FAI naprawdę zamierzały przedsięwziąć takie plany, to po wydarzeniach z 19 czerwca miały najlepszą okazję do zrealizowania ich z racji swojej ogromnej moralnej i fizycznej wyższości nad każdą frakcją. Nikt nie byłby w stanie im się oprzeć. Nie zrobili tego nie dlatego, że nie mieli odpowiedniej siły, ale dlatego, że byli przeciwni dyktaturze, obojętnie z której strony by nie pochodziła.

Powyżej 120 000 członków CNT-FAI walczyło na każdym froncie tej wojny w jej formacjach militarnych. Powstanie, które wymyślono, byłoby zdradą ludzi, którzy ryzykowali swoim życiem, by nie doprowadzić do wygranej Franco. Co więcej, CNT było reprezentowane w rządzie Katalonii, a ludzie, przeważnie, nie buntują się przeciw rządowi, w którym mają swoich przedstawicieli. Wszystkie wysiłki CNT, po 19 lipca, skoncentrowały się na wygraniu wojny i przeprowadzeniu rewolucji. Byli najmocniejszym elementem frontu antyfaszystowskiego, nie ulegającym wpływowi żadnej stronnicznej partii i mającym na względzie jedynie socjalne wyzwolenie szerokich mas. Całokształt ich zachowania podczas walki z faszyzmem daje temu doskonałe świadectwo i nie może być interpretowany inaczej.

Nie, wydarzenia w Katalonii nie były rezultatem „anarchistycznej i trockistowskiej konspiracji” przeciw rządowi, lecz długiego i pieczołowicie przygotowanego spisku przeciwko hiszpańskiej klasie robotniczej! w którym najważniejszą rolę odgrywali komuniści i ich sojusznicy - katalońscy nacjonałści. Najważniejszą, ale nie jedyną rolę, gdyż wszystkie reakcyjne elementy kolaborowały w tym spisku - od gotowych na kompromisy polityków

Walencji i Barcelony po wysoko postawione kręt polityczne zagranicznej dyplomacji. Plany były przygotowywane od miesięcy, czego bezdyskusyjnie dowodzą liczne fakty.

I tak, piątego marca, w arsenale w Barcelonie pojawiła się grupa osób z rozkazem od Vallejo, szefa przemysłu zbrojeniowego, żądając dostarczenia dziesięciu wozów opancerzonych. Nadzorca arsenału zastosował się do rozkazu. Później, by rozwiać wątpliwości, zatelefonował do Vallejo z pytaniem czy wydał taki rozkaz. Okazało się, że cała sprawa była oszustwem, a podpis Vallejo został podrobiony. Szybko odkryto że wozy znajdowały się w Koszarach Woroszyłowa - militarnej b Partii Komunistycznej. Na początku wypierali się, ale, gdy kataloński premier - Tarradelles, zagroził przeszukaniem koszar, przyznali się kradzieży. Jaki był cel tego aktu? Nie kradnie się wozów opancerzonych jeśli nie chce się ich użyć. A przeciwko komu mogły być użyte w Barcelonie, jeśli nie przeciwko robotnikom CNT i FAI? Żadna osoba, pełni władającą swoimi pięcioma zmysłami, nie zaprzeczy, iż takie przedsięwzięcia podejmuje się tylko mając jakieś konkretne zamiary.

Ale to jeszcze nie wszystko. 22 marca „Prawda” donosi, że POUM przygotowywał powstanie przeciwko rządowi w Walencji. Było to, oczywiście wierutne kłamstwo, co więcej, głupie kłamstwo, gdyż POUM było małą organizacją bez wpływu na szerokie masy zorganizowanych robotników. By uważać, że tak mały organ jest w stanie zorganizować powstanie przeciw rządowi jest zwykłym zamachem na ludzką inteligencję. Ale w Rosji nawet najgłupsze kłamstwo jest wystarczająco dobre.

Nie tylko ludzie w Rosji, czy w kołach hiszpańskich komunistów byli podejrzanie dobrze poinformowani o nadchodzącym „powstaniu”. Ludziom z zagranicznych kręgów dyplomacji dostarczano najbardziej dokładne „informacje” o tej sprawie. Diego Abad de Santillan, który przez moment zajmował urząd Ministra Gospodarki w katalońskim rządzie i który jest uważany w całej Hiszpanii i Ameryce Południowej za najbardziej honorowego człowieka, którego szacunku dla prawdy i poczucia odpowiedzialności nikt nie odważy się kwestionować, wkrótce po wydarzeniach w Barcelonie wygłosił oświadczenie, które mówi samo za siebie:

„Nie ma wątpliwości, że ostatnie wydarzenia w Barcelonie są wynikiem rozmyślnego spisku, jakiego jeszcze nie widziała historia ruchu socjalistycznego. Wnioskować o tym można z faktu, iż na dwa tygodnie przed tym jak miały one miejsce, dyplomaci zagraniczni rozprawiali o nich i byli na nie przygotowani. Dość otwarcie dyskutowano o tym, że CNT-FAI będzie zmuszona opuścić kierownicze stanowiska w Madrycie i Walencji i że anarchistom wyda się walkę. Te same oświadczenia były głoszone w Paryżu przez osoby, które są blisko związane z katalońskim rządem. Jak inaczej można wytłumaczyć przybycie do naszych portów obcych statków wojennych zaledwie na kilka godzin przed wybuchem działań wojennych? Czyż nie jest to kolejny dowód na to, iż mamy tu do czynienia z góry obmyślnym planem? Długo przed tym jak padł pierwszy strzał w Barcelonie, angielskie i francuskie niszczyciele pędziły do portu, jak gdyby miały jakieś przeczucie nadchodzących wypadków. Jeśli ktoś poważnie weźmie te fakty pod rozwagę może sam siebie zapytać o to ile wiary w sprawę zwycięstwa nad faszysmem pozostaje wśród ludzi, którzy powołują się na obcą protekcję przeciwko robotnikom własnego kraju”. (Solidaridad Obrera, 13 maja 1937)

Krwawe wydarzenia w Barcelonie były ostatnimi z długiej listy nie nagłaśnianych aktów, mających podburzać do zamachów na CNT i FAI, by później mogła być zrzucona na

nie moralna odpowiedzialność za nieuniknione konsekwencje. Rząd w Walencji, w ukryciu, zorganizował specjalny oddział oficerów – carabineros, który składał się wyłącznie z komunistów i prawicy socjalistycznej. W kwietniu tego roku, część tego oddziału została nagle wysłana do Katalonii, by okupować granicę z Francją, a która uprzednio była bronią przez milicję CNT, która wszędzie zajmowała się bezpieczeństwem publicznym, bez najmniejszego zarzutu. Akt ten, nie posiadający nawet prawnego wytłumaczenia, może być interpretowany tylko jako prowokacja wymierzona przeciwko CNT.

27 kwietnia carabineros, bez żadnego powodu, doprowadzili do starć z mieszkańcami miasteczka Puigcerda, którego populacja składała się wyłącznie z anarchistów. Z powodu przynależności do ruchu anarchistycznego Antonio Martin – Prezydent Rady Miejskiej oraz dwóch innych towarzyszy z CNT zostało zastrzelonych przez katalońskich separatystów. Miasto było sławne z wzorcowych osiągnięć ekonomicznych i politycznych, które nawet były kilkakrotnie wychwalane w zagranicznej prasie. Wciąż CNT nie dawała się wciągnąć w odwetową grę i była świadoma ogromnej odpowiedzialności, która spoczywała na jej barkach. Jeśli dodamy do tego bezustanny kryzys w katalońskim rządzie, prowokowany przez komunistów, można zrozumieć, że rzekoma „rewolta trockistów i anarchistów” w Katalonii była w rzeczywistości dobrze zaplanowanym zamachem kontrrewolucjonistów, mającym na celu zniszczenie największej ostoji hiszpańskiego ruchu robotniczego i przygotowania miejsca na schematy obcych imperialistów.

Majowe wydarzenia w Katalonii

Bezpośrednią przyczyną wypadków w Katalonii był prowokacyjny akt Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Artemio Aiguade, członka Separatystów Katalońskich, który przejął funkcję w nowo formowanym gabinecie zaledwie kilka tygodni wcześniej. O trzeciej po południu, 3 maja komisarz Rodriguez Salas, członek komunistycznej PSUĆ, pojawił się w towarzystwie sporego oddziału policji w centrali telefonicznej w Barcelonie i ogłosił kategorycznie, że ma rozkaz okupacji budynku. Centrala telefoniczna, jak inne budynki publiczne, była pod kontrolą CNT i UGT, co było od dawna respektowane przez rząd.

Kiedy pracownicy odmówili, Salas rozkazał swoim ludziom rozbrojenie ich. Na pierwszym piętrze sprzyjało mu szczęście, gdyż po prostu zaskoczył pracowników. Na drugim napotkał już energiczny opór ludzi z CNT. Strzały padły z obu stron, a policja nie mogła się przebić. W tym samym czasie na ulicy zgromadził się tłum ludzi zaciekawionych strzelaniną. Największe zdziwienie pojawiło się, gdy na przyległej ulicy ludzie z PSUĆ rozpoczęli wznoszenie barykady. Głosy protestu szybko rozprzestrzeniły się po całym mieście docierając nawet do najdalszych dzielnic: „Zdrada! Zdrada! Do broni! Musimy bronić rewolucji!”

Wszystko działo się dość spontanicznie. Robotnicy poczuli, że złowrogi zamach został dobrze przygotowany i stanowczo zaczęli się bronić nie czekając na decyzje ich organizacji. Przedmieścia były dobrze uzbrojone. Od samego początku jasnym było, że cały zorganizowany ruch robotniczy był po stronie CNT, tak samo jak w czerwcu 1936 roku. Opór na przedmieściach Barcelony był tak duży, że policja pozostała neutralna; tak samo Re-

publikanie, a nawet komunistyczna milicja, jak na przykład żołnierze z komunistycznych koszar w Sarria. W wielu miejscach stanęli przeciwko ludności, jak zrobiła to Guardia de Asalto w Sans i Sant Gervasio. W Sans robotnicy wzięli 400 zakładników Guardia Civil i trzymali ich w kwaterach CNT. Charakterystyczne jest, że ci i wszyscy inni zakładnicy zostali wypuszczeni zaraz po walkach, podczas gdy zakładnicy z CNT, którzy wpadli w ręce przeciwnika zostali zamordowani w tchórzowskim stylu.

Tylko w sercu miasta, gdzie zamieszkiwała klasa średnia, komuniści i ich sojusznicy byli panami sytuacji. Stało się tak dlatego, że robotnicy zajęli się obroną i nie robili żadnych bezpośrednich ataków, czego mogli dokonać z łatwością. Regionalny Komitet CNT skupił się na doprowadzeniu walk do końca i nie rozprzestrzenianiu się ich na inne regiony kraju. Delegacje pośpieszyły do premiera Tarradellasa i Ministra Spraw Wewnętrznych - Aiguade z żądaniami wycofania bandyckiej policji. Zapewniono je, że nie został wydany żaden rozkaz nakazujący okupację centrali telefonicznej. Było to kłamstwem, gdyż później ustalono, że Aiguade wydał taki rozkaz Salasowi. Na krótko przed wybuchem zamieszek w Barcelonie pracownik centrali przyjął telegram zaadresowany do pewnego, dobrze znanego polityka w Paryżu, który zawierał słowa „Etic be. Tot marxa.” (U mnie w porządku, wszystko przebiega dobrze). Komitet Regionalny od razu zorientował się, że nie jest to zwykłe nieporozumienie, lecz dobrze zaplanowany atak mający na celu usunięcie CNT z rządu i krwawe zniszczenie ich organizacji. To przekonanie było realne, gdyż jak się później okazało, to samo działo się w innych katalońskich miastach i sposoby przeprowadzenia ataków były podobne. Komitet znalazł się w trudnej sytuacji. Jego członkowie byli świadomi tego, że dalsze rozprzestrzenianie się konfliktu zada ostateczny cios całemu frontowi antyfaszystowskiemu. Z drugiej strony, nie mogli oczekiwać, że robotnicy dadzą się po cichu zarżnąć bandzie konspiratorów. Zatem Komitet, od samego początku, skupił się na obronie i zażądał natychmiastowej dymisji Aiguade i Salasa, by przywrócić pokój tak szybko jak tylko możliwe. Gdy rząd się wahał ogłoszono generalne natarcie, z którego zwolniono tylko robotników pracujących w przemyśle zbrojeniowym. Jest to kolejny dowód ogromnego poczucia odpowiedzialności, które motywowało klasę pracującą Barcelony. Gdyby rząd zgodził się na te rozsądne żądania, pokój przywrócono by w kilka godzin. Swoją destrukcyjną taktyką komuniści i separatyści przedłużali negocjacje, niepotrzebnie pogarszając sytuację.

Na przedmieściach nie odnotowano praktycznie żadnych starć.

W Sans, Hostafranchs, SanGervasio itd., robotnicy rozbili policję i Guardia Civil i zajęli się własną obroną. W tym czasie CNT-FAI stosowały apele do ludności informując ją o faktycznym stanie rzeczy i wzywając ich do zakończenia walk. W apelu do policji piszą:

„CNT i FAI są przeciwne każdej formie dyktatury i nigdy nie zamierzały wymóc na innych swojej dyktatury. Jak długo żyć będą nasi zwolennicy nie poddamy się dyktaturze. Walczymy z faszyzmem nie dlatego, że lubimy walczyć, lecz dlatego, że chcemy zapewnić ludziom wolność; ponieważ pragniemy zapobiec jej powrotowi, która szuka sposobności zmasakrowania milicji i wprowadzenia wyzysku ludzi. I walczymy przeciwko tym wszystkim, którzy, choć nie nazywają siebie faszystami, pragną ustanowić system autorytarny, który jest obcy naszej tradycji i historii naszych obywateli”.

A w manifestie do zorganizowanych robotników, każdej frakcji, czytamy:

„Mężczyzno i kobieto! Robotnicy! Mówimy do ciebie szczerze i uczciwie, co zawsze robiliśmy. Nie jesteśmy odpowiedzialni za to, co się dzisiaj dzieje. My nikogo nie atakujemy. My tylko się bronimy. Ani nie zaczęliśmy tej walki, ani jej nie sprowokowaliśmy. Odpowiadamy tylko na zarzuty, kalumnie i na przemoc, która wyrządzana jest CNT - nierozłącznym wojownikom antyfaszystowskiego frontu. Nigdy nie skrywaliśmy naszych celów i daliśmy wystarczający dowód naszej wartości. Dlaczego chcą nas eksterminować? Czyż nie jest podejrzanym, że jesteśmy atakowani, podczas, gdy nasze formacje w Madrycie, w Andaluzji, w Viscaya i Aragonii ciągle dostarczają nowych dowodów swojej odwagi i siły? Robotnicy CNT i UGT! Pamiętajcie drogę, którą przeszliśmy razem! Ilu z nas padło pozbawionych tchu, na ulicach i barykadach! Złóżcie broń! Pamiętajcie, że jesteśmy braćmi! Zostaniemy pobici jeśli się nie zjednoczymy. Jeśli będziemy walczyć między sobą jesteśmy skazani na porażkę!”

Nie jest to język konspiratorów, lecz ludzi znających swą odpowiedzialność, którzy zostali gwałtownie napadnięci ponieważ, z niezłomną wiernością bronili wolności ludu Hiszpanii.

Kiedy oddziały CNT na froncie aragońskim dowiedziały się o wypadkach w Katalonii, bez zwłocznie posłały swoją najlepszą postać, Jovera, do Barcelony. Byli gotowi przyjść z pomocą swoim zdradzonym braciom. Narodowy Komitet CNT zapobiegł temu. To, z pewnością nie byli ludzie, którzy mieliby obalić rząd i przejąć władzę wyłącznie w swą je ręce. 4 maja przyjechali z Walencji delegaci Komitetów Narodowych CNT i UGT, by pomóc w przywróceniu pokoju. 5 maja rząd, w końcu, zgodził się na zawieszenie broni. Aiguade i Salas zostali usunięci za swoich stanowisk. Rozwiązano stary rząd i powołano nowy, w którym miał miejsce jeden przedstawiciel CNT, UGT, lewicowych republikanów i drobnych rolników. Lecz, choć wprowadzono zawieszenie broni i robotnicy usuwali barykady z przedmieść, to komuniści cały czas prowokowali walki w centrum miasta, bez wątplenia wiedząc, że w sprawy wmieszał się rząd z Walencji. Oddział Guardia Civil, po tym jak robotnicy CNT zaprzestali walk, nagle zaatakował siedzibę Wolnościowej Młodzieżówki. Młodzież broniła swojej kwatery ze śmiertelną zaciekłością tracąc sześciu najlepszych towarzyszy.

W ten sam sposób CNT-FAI, podczas gdy trwały rozmowy dotyczące zawieszenia broni, straciła wielu swoich towarzyszy, którzy zostali zamordowani przez stalinowskich zabójców. Po południu 5 maja, komuniści zaaresztowali i później zabili dwóch włoskich anarchistów - Berneri i Barbieri. Camillo Berneri był jednym z najświatlejszych umysłów włoskiego ruchu wolnościowego, człowiekiem o nieskalanym charakterze i szerokich poglądach politycznych. Jako młody profesor uniwersytetu w Camarino opuścił Włochy po dojściu Mussoliniego do władzy i żył za granicą jako uchodźca polityczny. Niezwłocznie po 19 lipca udał się do Barcelony, gdzie uformował pierwszy oddział włoski, by walczyć z faszyzmem. Jego jasny umysł szybko rozpoznał dwuznaczną rolę rządu radzieckiego i ostrzegł hiszpańskich towarzyszy przed nadciągającym zagrożeniem. W periodyku „Guerra di Classe”, który prowadził, opublikował artykuł pod tytułem „Burzuje i Moskwa”, w którym opisał podziemne machinacje stalinowców, a ambasador radziecki w Barcelonie zaprotestował przeciwko temu. Z tego powodu, iż agenci Moskwy nienawidzili go z głębi serca, za swój artykuł zapłacił życiem.

W tych krwawych dniach również i Domingo Ascaso padł od ręki zabójcy. Był bratem Francisco Ascaso, jednego z pierwszych, którzy stracili swoje życie w bitwie z faszyzmem

19 czerwca, oraz długoletnim przyjacielem Durrutiego. Zamordowano również bratanka Francisco Ferrera, który na krótko przed tym został ranny i wrócił z frontu. Chodził jeszcze o kulach, a został zastrzelony na ulicy na oczach swojej matki. To tylko kilka nazwisk z długiej listy osób, które zostały zmasakrowane tego czasu. Pięciuset zabitych i tysiąc pięćset rannych; to krwawe rachunki, za które robotnicy Barcelony muszą dziękować polityce Stalina. A to wszystko dlatego, że rząd radziecki musiał dobrze pokazać się anglo-francuskiemu imperializmowi; ponieważ Rosja zdradziła sprawę robotników i chłopów w Hiszpanii, a jej zwolennicy znajdują się w obozie kontrrewolucji.

Jeśli agenci Stalina i ich sojusznicy - separatyści katalońscy - nie osiągnęli jeszcze swoich zamiarów, dzieje się to tylko dzięki zdeterminowanemu oporowi tych robotników, którzy nie dopuszczają do zaprzepaszczenia pracy ich życia i rozbicia ich ruchu.

Przed nadchodzącymi wypadkami

Zwolennicy Stalina w Hiszpanii osiągnęli jednak jedną rzecz. Zrujnowali front antyfaszystowski i doprowadzili do rządów Negrina w Katalonii. By osiągnąć ten cel zjednoczyli się z najbardziej reakcyjnymi elementami starego reżimu, z których spora ilość to nikt inny jak faszyci w przebraniu. Kiedy 19 lipca poprzedniego roku zorganizowani robotnicy Barcelony zdławili faszystowską rewoltę i przejęli kontrolę nad ziemią i fabrykami, wielu, którzy stali po stronie komunistów opuściło Hiszpanię w wielkim pośpiechu wybierając uchodźstwo; wyprzedzając wszystkich, zrobił to lider Separatystów Katalońskich - Senorj Dencas, który zbiegł do Rzymu, by stamtąd później pomóc przygotować „powstanie” w Barcelonie.

W czerwcu tego roku, Narodowy komitet CNT wydał oficjalne oświadczenie dotyczące wypadków w Barcelonie, w którym ukazuje podziemne działania tych ludzi, sporządzając długą listę sprawdzonych faktów, z których wynika, że wielu liderów Estat Catala, jak Aiguade, Dencas, Casanovas, Lluhi Vallesca, Ventura Cassols, Sancho Xicotta i wielu innych utrzymywało potajemny kontakty z kołami faszystowskimi we Francji. W tym akcie oskarżenia Komitet stwierdza: „Bierzemy pełną odpowiedzialność za każde, wymienione tutaj słowo. Nikt nie będzie w stanie spierać się o te fakty. Indywidualne przypadki, które tuj przytaczamy oparte są na wiarygodnym źródle i są wynikiem konkretnej wiedzy dotyczącej spraw stanu”.

Żadna z, tak poważnie, oskarżonych osób nie próbowała złagodzić siły publicznych zarzutów wytoczonych przez Komitet Narodowy, organizację zrzeszającą ponad dwa miliony członków w Hiszpanii. Lecz to, w żadnym stopniu, nie dotyczy Partii Komunistycznej i ich radzieckich suflerów. Mają oni do wypełnienia konkretną misję radzieckiego rządu, i każdy, kto byłby pomocny, będzie przez nich mile widziany. A po wydarzeniach w Katalonii nie porzucili swojej rujnującej działalności, której głównym celem jest usunięcie CNT z rządu Katalonii. Jak sobie z tym radzą pokazuje następujący tajny okólnik Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Hiszpanii wystosowany do jej agentów w Katalonii:

„Kryzys. Motywy: w tych przelotnych aspektach możemy ufać obecnemu rządowi. Ale nasza partia domaga się urzędu prezydenta. Nowy rząd pokaże te same cechy, co rząd w Walencji; silny rząd,

rząd „Frontu Powszechnego”, rząd, którego główną misją będzie rozwinięcie w umysłach ludzi pożądania pokoju i rozliczenie sprawców ostatniej kontrrewolucji. (Wymienia się wypadki w Barcelonie - autor) CNT będzie miała pozwolenie uczestnictwa w tym rządzie, lecz w tych warunkach będzie zmuszona odrzucić współpracę. Wtedy my możemy zaprezentować się jako ci, którzy chcą współpracować z każdą frakcją. Jeśli wynikną z tego jakieś problemy nie spadną one na nas, lecz na tych, którzy przy innych okazjach byli w takiej samej pozycji”.

Ten tajny dokument został opublikowany w madryckim dzienniku „CNT” tego samego dnia, w którym komuniści w Katalonii sprowokowali ostatni kryzys rządu, w rezultacie którego CNT wycofała swoich przedstawicieli. Komentarze tego zniesławienia są zbyt liczne.

Obecnie w Hiszpanii reakcja zdobywa sobie miejsce. Prasa stała się obiektem niesłychanej cenzury. Setki najlepszych bojowników antyfaszystowskiego frontu marnieją w więzieniach. Rozwiązanie POUM i aresztowanie jej liderów było pierwszym pociągnięciem: A, gdy reakcyjny rząd Negrina dokładał wszelkich starań by wzmocnić się wewnętrznie, w zagranicznej prasie pojawiają się pogłoski o wysiłkach Franco w dogadywaniu się z Anglią i Francją. Najślynniejsze światowe gazety, jak paryskie „Temps”, „New York Times” i „The Daily Herald” w Anglii przez ostatnie tygodnie nieprzerwanie sugerują, że Franco myśli o obraniu nowego kursu w polityce zagranicznej i zamierza oddzielić się od swoich byłych sojuszników - Niemiec i Włoch. „Manchester Guardian” donosił 13 czerwca, że agenci Franco w Londynie i Paryżu poszukują pożyczki. Gazeta mówi o sumie pomiędzy 25 a 50 milionami funtów szterlingów i komentuje: „Nie wiadomo, czy te negocjacje zakończyły.

Poza wszelką wątpliwością jest fakt, że w tym czasie toczyły się rozmowy na temat kompromisowego zakończenia wojny w Hiszpanii przy pierwszej możliwej okazji. Angielskie próby zbliżenia z Włochami również na to wskazują. Według „Cosmos” - międzynarodowej agencji informacyjnej, belgijski premier - Van Zeeland, również odgrywa ważną rolę w tych zakulisowych wydarzeniach. Rząd Negrina, który został powołany pod naciskiem Anglii, Francji i Rosji, oczywiście zdaje sobie z tego sprawę. Biorąc to wszystko pod uwagę łatwiej można zrozumieć przyczyny, które doprowadziły do krwawych wydarzeń maja w Barcelonie.

Aczkolwiek krwawa reakcja rządu Negrin’a, który jest pod całkowitą kontrolą Rosji i jej imperialistycznych sojuszników, doprowadziła do wielkiej wewnętrznej transformacji, która staje się bardziej oczywista każdego dnia. Lewe skrzydło Partii Socjalistycznej, prowadzone przez Largo Caballero, które dziś jest zwalczane przez agentów Rosji z taką samą zaciętością jak CNT, ostro walczy z dezintegrującymi działaniami komunistów i ich burżuazyjnej świty. Zniwalająca większość UGT ma podobne problemy i przymierza się do rewolucyjnego sojuszu z CNI dla obrony osiągnięć rewolucji. „UGT w Katalonii nie jest naszym, hiszpańskim UGT”, zadeklarował Hernandez Zancajo, jeden z najbardziej znaczących liderów UGT, a jego słowa odbiły się szerokim echem wśród bojowników ruchu.

Pomimo reakcyjnych machinacji rządu, CNT wraz z FAI i Wolnościową Młodzieżówką osiąga sukcesy we wszystkich częściach kraju Robotnicy i chłopci nie zamierzają oddać swoich rewolucyjnych zdobyczy i przygotowują się do obrony. Czego nie udało się osiągnąć monarchistycznej reakcji przez siedemdziesiąt lat, nie uda się również osiągnąć stalinowskie-

mu despotyzmowi i jego hiszpańskim agentom. Ruch który jest tak głęboko zintegrowany z życiem Hiszpanów i stanowi ich najważniejszą część, nie może być zduszony metodami radzieckiego Czeka.

Rząd Nagnina stara się wszelkimi sposobami bezwzględnej cenzury, która jest w rękach radzieckich zawodowców, trzymać te rzeczy z dala od zagranicznej opinii publicznej. Nie ma, jednak, sukcesów na tym polu. Tajemnicze zniknięcie przywódcy POUM, Andreu Nina, które rząd tygodniami utrzymywał w tajemnicy, wywołało prawdziwą burzę protestów. Nin, który w czasie majowych wypadków w Barcelonie został zaaresztowany i przewieziony, wraz z innymi przywódcami jego partii, najpierw do Walencji, a później do Madrytu, zniknął nie pozostawiając żadnego śladu. Początkowo rząd twierdził, że uciekł on strażom, ale nikt w Hiszpanii nie wierzy w te bajki. Zamiast tego wszyscy uważają, że Nin został zamordowany przez radzieckich czekistów albo w drodze do Madrytu, albo w samym Madrycie. Nawet u burżuazyjnych republikanów pojawiają się pretensje pod kierunkiem Rosji, której „opieka” staje się z dnia na dzień coraz bardziej nie do zniesienia. Sprawa Nina wywołała protesty nawet w tym obozie, czego nie spodziewano by się tu wcześniej. Męczą się byciem oddziałem tchórzliwego motłochu, dla którego każda zbrodnia jest dobra, o ile służy celom Moskwy.

Hiszpanie stoi dziś u progu nowych decyzji. Czują, że z jednej strony, obecna sytuacja jest nie do zniesienia, z drugiej jednak wiedzą, że może doprowadzić tylko do pewnej katastrofy.

Przez dwanaście miesięcy odważni ludzie byli poświęceni dla śliskich interesów imperialistycznych złodziei i ich radzieckich popleczników. Nadszedł czas, by cały wolnościowy świat to zrozumiał i przebudził się, gdyż los Hiszpanii będzie losem Europy. Jeszcze nigdy ludzie nie walczyli o swoją wolność tak heroicznie. Jeszcze nigdy ludzie nie byli tak zdradzeni przez otwartych i skrytych wrogów. Wielką tragedią Hiszpanii jest to, że do teraz tak słabo ją rozumiano: historia cierpiących ludzi, która krwawi z tysięcy ran, ciągle się nie poddaje, bo wie, że niesie na swojej piersi cenny dar wolności i godności ludzkiej, od którego zależy przyszłość nas wszystkich.

Nowy York, sierpień 1937

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Rudolf Rocker
Tragedia Hiszpanii
1937

Skolektywizowano 26.09.2020 z <https://cia.media.pl/>

pl.anarchistlibraries.net